

Iwan Wyrpajew

BADANIA ŚCIŚLE TAJNE **„New Constructive Ethics”**

Sztuka oparta na materiale z tajnego projektu badawczego

przełożył Michał Rogalski

„Przede wszystkim, człowiek nie rodzi się ani obywatelem swojego kraju, ani uczestnikiem narodowej kultury, ani nawet użytkownikiem określonego języka. Człowiek przede wszystkim rodzi się wolny.”

(Honorja Bfasa, laureatka Pokojowej Nagrody Nobla, kenijska obrończyni praw człowieka)

OSOBY DRAMATU:

Monika Borowska - 40 lat, psycholożka

Rachel Donelan - 26 lat, biolog

Morgan Smith - 62 lata, neurobiolog

Męski głos

Kobięcy głos

Scena 1.

MĘSKI GŁOS. Dobry wieczór. Niniejsze badanie zostało przeprowadzone w 2019 roku przez Międzynarodowy Instytut Badawczy „Global Construction” na zamówienie Międzynarodowego Centrum Badań Biologicznych firmy „New World Security”. Podstawą dla stworzenia sztuki teatralnej stało się rozszyfrowanie trzech wywiadów udostępnionych nam przez Zleceniodawcę całego projektu. Pomysł stworzenia sztuki na podstawie tych badań należy przypisać radzie nadzorczej międzynarodowej organizacji „New Constructive Ethics”, a także osobiście pani Lene Sorensen.

KOBIĘCY GŁOS. W ramach projektu przeprowadzono wywiady ze 150 osobami. Byli to ludzie w różnym wieku, różnej płci, narodowości i o różnym obywatelstwie. Dominowali w tej grupie uczeni, lekarze, psychologowie, wirusologowie, politycy i przedstawiciele świata sztuki. Wszystkim osobom uczestniczącym w badaniach zadano określoną liczbę pytań, które dotyczyły zarówno zagadnień zawodowych, jak i sfery prywatnej. Za zgodą Zleceniodawcy prezentujemy Państwu trzy zdekodowane wywiady z trójką uczestników badań. Z oczywistych względów imiona, nazwiska i afiliacje wszystkich trzech osób zostały zmienione. Decyzja o upublicznieniu materiałów badawczych została podjęta przez zarząd organizacji „New Constructive Ethics” w porozumieniu z organami zarządczymi firmy „New World Security”, która posiada pełne prawa

do zebranych w badaniu danych.

Scena 2.

Pokój konferencyjny. Wnętrze pokoju (kolor ścian, meble, styl całości) przyjemne i zachęcające do rozmowy. Możliwe, że jest i okno, choć przysłonięte żaluzjami. Ale możliwe też (jeśli tak uznają realizatorzy), że pomieszczenie jest ślepe z promieniem sztucznego światła padającym od góry.

Pośrodku na krześle siedzi profesorka Monika Borowska.

Męski i kobiecy głos osób zadających pytania słychać przez głośniki, ale samych tych osób nie widać.

KOBIECY GŁOS. Dzień dobry, pani profesor. Raz jeszcze dziękujemy, że zechciała pani przyjąć zaproszenie do udziału w naszych badaniach. Pani wiedza, kompetencja, talent oraz intuicja będą stanowić bezcenny wkład w rozwiązanie najpoważniejszych wyzwań, które stanęły przed wciąż rozwijającą się współczesną cywilizacją. Równocześnie w imieniu moich współpracowniczek i współpracowników chciałam wyrazić uznanie i głęboki szacunek, jaki żywimy dla pani profesor.

MONIKA. Dziękuję. Będę zaszczycona, jeśli okaże się, że mogę w czymś pomóc.

KOBIECY GŁOS. Nasza organizacja zajmuje się opracowywaniem długoterminowych strategii w bardzo różnych obszarach ludzkiej aktywności. Współpracujemy z wieloma podmiotami, zarówno wojskowymi, jak i cywilnymi. Wśród naszych klientów znajdują się i NASA, i Światowa Organizacja Zdrowia. A nie widzi pani nikogo z nas tylko dlatego, że wybrany model badania fokusowego zakłada uczestnictwo anonimowej grupy, która przeprowadzi niezależną analizę ekspercką pani odpowiedzi na nasze pytania.

MONIKA. Tak, wyjaśniono mi to wszystko podczas podpisywania umowy. Wszystko w porządku.

KOBIECY GŁOS. No to w takim razie zaczynamy. Jak już mówiliśmy wcześniej, będziemy zadawać zarówno pytania mieszczące się w ramach pani specjalności, jak i dotyczące spraw, w których chcielibyśmy usłyszeć pani opinię. Proszę się postarać, aby odpowiedź nie była nigdy zbyt długa i jak najbardziej precyzyjna.

MONIKA. Postaram się.

Pauza.

KOBIECY GŁOS. Proszę się przedstawić, powiedzieć swoje imię, nazwisko, zawód, a także dzisiejszą datę: dzień, miesiąc i rok.

MONIKA. Monika Borowska. Psycholożka. Profesorka Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku, Dziś jest środa, 15 maja 2019 roku.

Pauza.

MĘSKI GŁOS. Oprócz tego, że zajmuje pani stanowisko profesorki uniwersyteckiej, przyjmuje pani także pacjentów w swoim prywatnym gabinecie na Manhattanie. Na jego stronie internetowej widnieje informacja, że jest pani psycholożką integralną. Co oznacza „integralną”?

MONIKA. Chodzi o kierunek we współczesnej filozofii. Jednym z jego twórców jest wybitny psycholog i filozof amerykański Ken Wilber. Filozofia integralna to summa ludzkiej wiedzy, zdobytej na przestrzeni wszystkich wieków dotychczasowego rozwoju człowieka. Łączą się tu religia, nauka, mistyka, praktyka duchowa i oczywiście także tradycyjna medycyna, biologia i psychoanaliza. Wszystkie te gałęzie wiedzy zostały zintegrowane w jeden kierunek albo — jeśli państwo wolą — metodę czy podejście. Podejście integralne stwarza możliwość bardzo szerokiego spojrzenia na ewolucyjny rozwój człowieka. W naszym kontekście to, że uprawiam psychologię integralną, znaczy zaś tyle: korzystam w mojej pracy z umiejętności i wiedzy pochodzących z bardzo różnych obszarów ludzkiego rozwoju. Odwołuję się i do medytacji, i do jogi, do praktyk szamańskich, praktyki zmienionych stanów świadomości i tak dalej, i tak dalej, ale oczywiście korzystam też z klasycznych dziedzin nauki.

Pauza.

MĘSKI GŁOS. Czy brała pani kiedyś LSD?

MONIKA. Tak.

MĘSKI GŁOS. Ayahuascę?

MONIKA. Tak.

MĘSKI GŁOS. Próbowwała pani oddychania holotropowego?

MONIKA. Tak.

MĘSKI GŁOS. Czy ćwiczy pani regularnie jogę i medytuje?

MONIKA. Tak.

MĘSKI GŁOS. Czy poleca pani wszystkie te praktyki swoim studentom i studentkom?

MONIKA. Tylko jogę i medytację.

MĘSKI GŁOS. A zmienione stany świadomości?

MONIKA. W żadnym wypadku.

MĘSKI GŁOS. Dlaczego?

MONIKA. To jednak dość niebezpieczne. Praktykowanie zmienionych stanów świadomości wymaga bardzo starannego przygotowania i stabilnej psychiki.

MĘSKI GŁOS. Ale pani sama się tym zajmuje?

MONIKA. Tak.

MĘSKI GŁOS. I to pomaga pani w pracy?

MONIKA. Tak. Bardzo.

MĘSKI GŁOS. I we własnym rozwoju duchowym?

MONIKA. Tak. Bez wątpienia.

MĘSKI GŁOS. To dlaczego nie poleca pani tego swoim studentom, skoro to takie pożyteczne?

MONIKA. No przecież mówię, że to może być niebezpieczne.

MĘSKI GŁOS. Ale pani to praktykuje?

MONIKA. To moja świadoma, osobista decyzja.

MĘSKI GŁOS. No ale przecież ktoś i pani musiał to polecić?

MONIKA. Tak, oczywiście.

MĘSKI GŁOS. Kto to był, jeśli to nie tajemnica?

MONIKA. Wolałabym nie odpowiadać na to pytanie.

KOBIECY GŁOS. Dobrze. Urodziła się pani i chodziła do szkoły w Polsce, prawda?

MONIKA. Tak.

KOBIECY GŁOS. Wyjechała pani z Polski mając 19 lat?

MONIKA. Tak. Zaczęłam studia na Uniwersytecie Columbia, gdzie dziś sama wykładam.

KOBIECY GŁOS. Jak się pani to udało?

MONIKA. Bardzo starannie się przygotowałam i bardzo tego chciałam.

KOBIECY GŁOS. Pani ojciec jest jednym z pięciorga najbogatszych ludzi w Polsce według rankingu lokalnej edycji Forbesa. Jego pieniądze pani nie pomogły?

MONIKA. No oczywiście. Zapłacił za moje wykształcenie. Ale nie da się studiować na Columbii tylko dzięki samym pieniądзом. Musiałam poświęcić na przygotowania cały czas wolny. Wtedy, kiedy moje warszawskie przyjaciółki chodziły na dyskoteki i domówki, ja siedziałam w domu i przygotowywałam się do egzaminów na studia albo pracowałam z wykładowcami, których zatrudnił dla mnie mój ojciec. A to znaczy, że między 17 a 19 rokiem życia byłam pozbawiona młodości.

MĘSKI GŁOS. Ale nie żałuje pani?

MONIKA. Ani trochę.

MĘSKI GŁOS. No jasne! Ma pani czterdzieści lat, jest pani profesorką Uniwersytetu Columbia, ma pani własny gabinet na Manhattanie. I zapewne dziś pozwala pani sobie od czasu do czasu na rozrywkę?

MONIKA. (*śmieje się*) O tak! Nadrobiłam wszystko, co musiałam poświęcić za młodu. Naprawdę lubię dobrą zabawę.

MĘSKI GŁOS. Jaką konkretnie?

MONIKA. Różnie.

MĘSKI GŁOS. Podróże do ciepłych krajów? Chodzenie po górach? Kursy jogi i medytacji w odcięciu od świata? Wyprawy do Peru? Alkohol? Miękkie narkotyki? Imprezy i taniec?

MONIKA. Jeśli chodzi o wymienione rzeczy, to nigdy nie piję alkoholu i nie biorę narkotyków.

MĘSKI GŁOS. A grzyby halucynogenne?

MONIKA. To nie są narkotyki.

MĘSKI GŁOS. Jasne. Czy często uprawia pani seks?

MONIKA. Wystarczająco.

MĘSKI GŁOS. I nie jest to wyłącznie seks z mężem?

MONIKA. To przecież intymne pytanie.

MĘSKI GŁOS. Pani mąż niczego się nie dowie. Wszystkie materiały zebrane podczas tych badań są utajnione i nie będą dostępne dla nikogo z zewnątrz. Zapisaliśmy to w naszym kontrakcie.

MONIKA. Ale pytanie i tak jest nazbyt intymne.

MĘSKI GŁOS. Nie chce pani odpowiedzieć?

MONIKA. Nie.

MĘSKI GŁOS. Ale lubi pani seks?

MONIKA. Tak.

MĘSKI GŁOS. Nie tylko z mężczyznami?

Pauza.

MONIKA. Tak.

KOBIECY GŁOS. Już od ponad dwudziestu lat mieszka pani w Stanach Zjednoczonych. Czy zauważa pani różnicę między ludźmi w Polsce i ludźmi w USA?

MONIKA. Widzę różnicę między ludźmi, ale tu zupełnie nie chodzi o to, czy ktoś jest Amerykanką, Polką czy, powiedzmy, Rosjanką. Oczywiście, istnieje różnica w tradycjach kulturowych czy coś takiego jak ogólnonarodowe cechy, ale to nieistotne. Podstawowa różnica między ludźmi wynika ze stopnia ich rozwoju. A więc z poziomu percepcji i poziomu świadomości człowieka. To nie Polacy różnią się od Amerykanów, ale mniej świadomi ludzie różnią się od bardziej świadomych. Bardziej otwarte umysły różnią się od umysłów zamkniętych. Zdrowsze psychiki od tych mniej zdrowych. Zamknięte, konserwatywne systemy od tych bardziej współczesnych i żywotnych.

KOBIECY GŁOS. Czym różni się muzułmanin, który zabija zachodniego Europejczyka, po tym jak ten ostatni narysował karykaturę Proroka, od pani męża — światowej sławy neurobiologa?

MONIKA. Po pierwsze, muzułmanin nikogo nie zabija. Ponieważ tak naprawdę, w rzeczywistości, ludzie nie są muzułmanami czy chrześcijanami, ani też materialistami czy ateistami. Jeśli ktoś kogoś zabija, albo wręcz przeciwnie — kocha, to chodzi zawsze o człowieka i człowieka. To ludzie nienawidzą, współczują, osądzają, pomagają, zdradzają, zbawiają i tak dalej. Robią to ludzie. Nie muzułmanie, nie konserwatyści, nie demokraci, nie komuniści, nie naziści, lecz ludzie. Czy rozumieją państwo, co mam na myśli?

KOBIECY GŁOS. A więc pani zdaniem tych wszystkich okropnych rzeczy, które działy się podczas drugiej wojny światowej w obozach koncentracyjnych na terytorium pani ojczystej Polski, dokonali nie niemieccy naziści, ale po prostu ludzie?

MONIKA. Proszę spróbować zrozumieć, o co mi chodzi.

MĘSKI GŁOS. Właśnie próbujemy, Moniko. Dlatego zaprosiliśmy panią do udziału w tej rozmowie. Kto robi te wszystkie okropne rzeczy? Kto odpowiada za pedofilię, totalitaryzm, tortury, terroryzm i tak dalej, jeśli nie pedofile, naziści i terroryści? Jeśli, jak pani powiedziała, są to „ludzie”, to co to za ludzie?

MONIKA. Tacy sami ludzie, jak my. Jak ja.

KOBIECY GŁOS. Czy pani zabija i krzywdzi innych, Moniko?

MONIKA. We mnie też to jest.

KOBIECY GŁOS. Ale dlaczego jedni ludzie to robią, a inni nie?

MONIKA. Jeśli pominiemy tu przypadki zaburzeń psychicznych, to wszystko sprowadza się do określonego stopnia rozwoju ewolucyjnego.

MĘSKI GŁOS. A co pani rozumie przez „rozwój”?

MONIKA. Człowiek, który zabija drugiego człowieka z powodu karykatury Mahometa, w istocie znajduje się po prostu na określonym szczeblu rozwoju ewolucyjnego, w stadium, gdzie większość konfliktów rozwiązuje się przy pomocy fizycznej siły. „Oko za oko”, „przetrwa silniejszy”, „ukażmy tych, którzy bluźnią naszemu bogu” wszystko to świadczy o określonym etapie ewolucyjnego rozwoju. W jego wyższym stadium istota żywa nie jest już w stanie wyrządzić fizycznej krzywdy innej istocie żywej — ani z powodu idei, ani myśli, ani słowa, ani też w reakcji na to, że ktoś ubliżył jej samej, jej bogu, jej ojczyźnie czy nawet jej matce. W określonym stadium rozwoju ewolucyjnego człowiek dochodzi do wniosku, że żadnego konfliktu nie powinno się rozwiązywać przy pomocy siły. Że dużo efektywniej i szybciej, a więc i

wygodniej, jest zakończyć konflikt poprzez dialog i komunikację. Aby jednak zrozumieć taką strategię, trzeba wspiąć się na określony poziom ewolucyjnego rozwoju.

KOBIECY GŁOS. Jaką rolę odgrywa tu wychowanie?

MONIKA. Niestety, należy stwierdzić, że wychowanie posiada zdumiewająco niewielkie znaczenie. Wiemy przecież, że dobrze wychowany i wykształcony człowiek z dyplomem Harvardu i prawem do odziedziczenia tronu w pewnym państwie na Bliskim Wchodzie może okazać się zleceniodawcą okrutnych przetępstw. Przywołany przez was przykład niemieckich nazistów tylko to potwierdza. Świetnie wykształceni niemieccy arystokraci, wychowani we wspaniałej tradycji filozofii europejskiej i w otoczeniu wyjątkowych dzieł sztuki, dopuszczali się straszliwego okrucieństwa.

KOBIECY GŁOS. Ale mówiąc „wychowanie” nie mamy przecież na myśli dobrych manier, ale przede wszystkim wychowanie w duchu ludzkich wartości. Takich jak: współczucie, miłość, dobroć, przebaczenie... Można chyba założyć, że człowiekowi, który zabija drugiego z powodu karykatur Proroka, brak jest dobroci i zdolności przebaczenia?

MONIKA. Ktoś, kto zabija za karykatury, nie musi wcale być złym człowiekiem. Możliwe, że jest nawet dobry. I owszem, zdolny do miłości i współczucia. Po prostu na tym etapie rozwoju ewolucyjnego, na którym się obecnie znajduje, znieważenie obrazu czegoś najświętszego, postaci Proroka lub samego boga, wyprowadza jego psychikę z równowagi. Dla kogoś innego podobny efekt utraty równowagi psychicznej wywoła zhańbienie narodowej flagi albo znieważenie weteranów wojennych, zbezczeszczenie hymnu czy jakiegoś innego rekwizytu, z którym człowiek się utożsamia. Takie religijne lub patriotyczne symbole zdają się być częścią owego człowieka i właśnie dlatego ich krytyka, lub nie daj boże zniewaga, jawi mu się jako wyrządzenie śmiertelnej krzywdy jemu samemu — człowiekowi, który w nie wierzy. Ktoś na takim etapie rozwoju sądzi bardzo często, że jedyną adekwatną odpowiedzią na podobną krzywdę jest zadanie śmierci w odwecie. Oczywiście, wychowanie i otoczenie są bardzo ważne, niemniej dojrzewanie emocjonalne stanowi część procesu ewolucyjnego. To nie jest kwestia zaistnienia lub niezaistnienia konfliktów, konflikty zdarzają się wszystkim. To kwestia tego, przy pomocy jakich narzędzi człowiek jest w stanie rozwiązywać te konflikty. Proszę mi uwierzyć, gdyby na oczach mojego męża, o którym państwo tu wspominali, spalono amerykańską flagę, albo narysowano fallus na Statui Wolności, albo znieważono amerykańską konstytucję, albo gdyby nawet zszargano jego naukową reputację, przy okazji uwłaczając pamięci o matce, którą bardzo kocha, to, zapewniam państwa, mój mąż i tak nie zacząłby nawoływać do użycia siły, ani tym bardziej nie żądałby niczyjej śmierci. Nie ma mowy.

KOBIECY GŁOS. Może dlatego, że po prostu nie ma takiej możliwości?

MONIKA. Nie w tym rzecz. Poziom jego ewolucyjnego rozwoju podpowiada mu po prostu, że siły fizycznej należy używać tylko i wyłącznie wtedy, gdy nie ma innego sposobu, aby ocalić życie swoje lub innych. To znaczy, że na jego poziomie rozwoju można uciekać się do przemocy tylko w najskrajniejszych przypadkach, kiedy nie ma już żadnego innego wyjścia. No właśnie, a na przykład poziom rozwoju ewolucyjnego Jezusa Chrystusa zupełnie nie pozwalał na stawianie oporu; również wobec kogoś, kto atakuje i próbuje pozbawić cię życia. Pamiętają państwo zapewne o „nadstawianiu drugiego policzka” i „miłowaniu swoich nieprzyjaciół”. A przy okazji to bardzo interesujące, że chrześcijanie w znakomitej większości uznają stawianie oporu wrogom za rzecz zupełnie chrześcijańską, co bezwzględnie zaprzecza naukom ich Mistrza. Dzieje się tak tylko dlatego, że Jezus głosił swoje przesłanie z poziomu własnego, bardzo wysokiego

rozwoju ewolucyjnego, a hierarchowie kościoła odnoszą się do tych nauk ze swojego poziomu, który jest znacząco, znacząco niższy. Także mój mąż, w odróżnieniu od Chrystusa, przyjmuje jednak możliwość pozbawienia drugiego człowieka życia w sytuacji samoobrony. Należy więc stwierdzić, że jest on mniej ewolucyjnie rozwinięty niż Jezus Chrystus.

MĘSKI GŁOS. Przed rokiem pani matka zdecydowała się poddać eutanazji, miała raka...

MONIKA. Skąd państwo to wiecie?!

MĘSKI GŁOS. Pisano o tym w prasie, przecież pani ojciec jest bardzo znanym człowiekiem. I jeśli dobrze rozumiemy, to cała rodzina zgodziła się z tą decyzją. A także była obecna przy pani matce w trakcie procedury w szwajcarskiej klinice.

MONIKA. No tak.

MĘSKI GŁOS. Czy według pani samobójstwo także wynika z określonego poziomu rozwoju ewolucyjnego?

MONIKA. A co ma z tym wspólnego przypadek mojej mamy?

MĘSKI GŁOS. Chcielibyśmy się dowiedzieć, co pani profesor myśli na temat samobójstwa.

MONIKA. Ale pytają państwo właśnie o moją mamę?!

KOBIECY GŁOS. Ponieważ to wiąże się z pani życiem. Właśnie pani to przeżyła. I ciekawi nas, jaki jest pani stosunek do tego problemu?

MONIKA. No proszę państwa, co innego kiedy nastolatka skacze z okna, bo nie radzi sobie z depresją czy jakimś rodzajem psychozy, a zupełnie co innego, kiedy mamy do czynienia ze świadomą decyzją dorosłej osoby cierpiącej na raka czwartego stopnia. W pierwszym przypadku chodzi o zaburzenie umysłowe, a w drugim o świadomy wybór.

KOBIECY GŁOS. Czy uważa pani, że człowiek ma prawo sam pozbawić się życia?

MONIKA. Odwróciłabym to pytanie. A kto ma prawo pozbawić człowieka prawa do decydowania o własnym życiu?

MĘSKI GŁOS. Dotyczy to też niepełnoletnich?

MONIKA. No oczywiście, że nie. Powtarzam, że istnieje olbrzymia różnica między zaburzeniem umysłowym a świadomą decyzją. A dlaczego postanowili państwo poruszyć ten temat w naszej rozmowie?

KOBIECY GŁOS. A co w tym dziwnego?

MONIKA. Dziwne jest to, jak wiele uwagi poświęca się tu mojemu prywatnemu życiu.

KOBIECY GŁOS. Mówiąc szczerze, to nie za wiele.

MONIKA. A przy okazji! Dlaczego za udział w tym badaniu płacą mi państwo tak dużo pieniędzy? Zazwyczaj za uczestnictwo w podobnych ankietach oferowano mi dużo mniej. Czy wszystkim tyle się tu płaci?

KOBIECY GŁOS. W pewnym sensie traktujemy panią profesor jak konsultantkę. A przecież dla konsultantki tej rangi co pani to w gruncie rzeczy niewielkie honorarium, czyż nie?

MONIKA. Nie wiedziałam, że to w ogóle jest konsultacja; sądziłam, że uczestniczę w badaniu naukowym, ponieważ...

MĘSKI GŁOS. Pani profesor, przepraszamy bardzo, ale odbiegliśmy od tematu.

KOBIECY GŁOS. Wróćmy do pytań, Moniko.

Pauza.

MONIKA. Dobrze. Mam nadzieję, że naprawdę robimy tu coś dobrego.

KOBIECY GŁOS. Proszę nam wierzyć, że tak właśnie jest. I udział pani profesor jest po prostu bezcenny.

MONIKA. Wspaniale!

MĘSKI GŁOS. Mówi pani o rozwoju ewolucyjnym, ale przecież ludzie zabijali się wzajemnie od zawsze. I do dziś nic się nie zmieniło. Nawet w krajach rozwiniętych, ot choćby w USA do dziś w niektórych stanach stosuje się karę śmierci. Co pani o tym sądzi — czy zabójstwo to etap w ewolucji?

MONIKA. No oczywiście że tak. Owszem, ludzie zabijali się od zawsze, ale w naszych czasach zabójstwo uznano jednak za straszliwą niegodziwość i ściga się je prawem. Dziś zabija się dużo mniej. Im bardziej rozwinięty kraj, tym mniej tam zabójstw. Dotyczy to zresztą nie tylko zabijania ludzi, ale i zabijania zwierząt.

KOBIECY GŁOS. Czy to znaczy, że pani zdaniem zabójstwo jest znakiem niskiego stopnia rozwoju ewolucyjnego?

MONIKA. Jeśli mówimy o ludziach, to tak. W świecie zwierząt to oczywiście norma.

KOBIECY GŁOS. Ale przecież człowiek też jest zwierzęciem?

MONIKA. Tak, ale wysoko rozwiniętym. Uważam więc, że zabójstwo powinno bezwzględnie odejść do przeszłości. Powiem nawet więcej, w dzisiejszych czasach pragnienie zabicia człowieka jest z zasady niczym więcej niż zaburzeniem psychicznym.

KOBIECY GŁOS. Chorobą?

MONIKA. Tak. Tak naprawdę człowiek odbierający życie drugiemu z powodu pieniędzy, władzy czy swojego boga jest, najpewniej, psychicznie niezdrowy. Mówimy tu wciąż o rozwoju ewolucyjnym zapominając, że istnieją jeszcze zwyczajne choroby psychiczne. Zdrowy człowiek nie odetnie głowy drugiemu człowiekowi niezależnie od okoliczności i doznanych krzywd.

MĘSKI GŁOS. A co zrobić z ludźmi, którzy jednak postępują w taki sposób? Leczyć ich?

MONIKA. Jeżeli istnieje taka możliwość, to tak.

KOBIECY GŁOS. A jeśli nie ma takiej możliwości?

MONIKA. No, najpewniej właśnie jej nie ma. (z *ironią*) Jak to możliwe, że nie da się siłą wyleczyć tak ogromnej ilości ludzi?

KOBIECY GŁOS. No to co z nimi zrobić?

MONIKA. A co to w ogóle za pytanie? To jakby spytać: co zrobić z ludźmi, których rozwój ewolucyjny pozostaje w tyle za bardziej progresywną częścią ludzkości.

MĘSKI GŁOS. Właśnie, co z nimi zrobić?

Pauza.

KOBIECY GŁOS. Co zrobić ze słabiej rozwiniętymi ludźmi, którzy stwarzają zagrożenie dla ludzi bardziej rozwiniętych?

Pauza.

MONIKA. No... co z nimi zrobić? Dziwne pytanie...

Pauza.

Wyciemnienie.

Scena 3.

Ten sam pokój. Pośrodku na krześle siedzi Rachel Donelan.

KOBIECY GŁOS. Model naszych badań, a raczej specyfika ich obecnego etapu, polega właśnie na tym, Rachel, że przy spotkaniu obecna jest grupa fokusowa, która uważnie śledzi przebieg rozmowy. Dzięki owemu bezstronnemu uczestnictwu będziemy w stanie osiągnąć lepsze wyniki w naszej pracy naukowej.

RACHEL. Tak, uprzedzono mnie o tym. Chociaż wciąż nie rozumiem, dlaczego nie mogą państwo usiąść ze mną w tym samym pokoju?

MĘSKI GŁOS. Tak zostało skonstruowane to badanie, Rachel.

KOBIECY GŁOS. Jeśli jest pani gotowa, zacznijmy.

RACHEL. Tak, bardzo proszę, jestem gotowa.

KOBIECY GŁOS. Proszę się przedstawić, powiedzieć swoje imię, nazwisko, zawód, a także dzisiejszą datę: dzień, miesiąc i rok.

RACHEL. Rachel Donelan. Biolożka. Członkini komisji do spraw bioetyki w Watykanie. Dziś jest wtorek, 16 kwietnia 2019 roku.

MĘSKI GŁOS. Jak to się stało, że tak młoda, dwudziestosześcioletnia kobieta, Amerykanka pochodząca z Teksasu, znalazła się w Watykanie?

RACHEL. Moja pierwsza praca naukowa nosiła tytuł „Sztuczne przerywanie ciąży. Etyka, kryminalistyka, duchowość”. Po jej opublikowaniu zwolniono mnie z pracy w Instytucie Badawczym w Oklahomie, dokąd trafiłam zaraz po skończeniu uniwersytetu. Zwolniono niecały tydzień po przyjęciu. Kiedy tylko moja rozprawa, a właściwie wyjęte z niej cytaty, zaczęły krążyć po sieci, poproszono mnie, abym odeszła z instytutu. Natomiast równo tydzień po tym wydarzeniu, które wywołało burzliwą dyskusję w mediach społecznościowych, otrzymałam telefon z Watykanu. Zaproponowano mi rozmowę kwalifikacyjną. Nie zastanawiając się dłużej poleciałam do Rzymu, a po dwóch miesiącach zatrudniono mnie na moim obecnym stanowisku.

MĘSKI GŁOS. Czy podoba się pani praca w Watykanie?

RACHEL. Tak, bardzo.

MĘSKI GŁOS. Nie nudno tam?

RACHEL. Żartują państwo?! Nie, oczywiście, że nie.

MĘSKI GŁOS. Było nie było to instytucja religijna. Konserwatyzm. Moralność katolicka, te sprawy.

RACHEL. Zwyczajnie nie wiedzą państwo, o czym mówią. Mam teraz dostęp do najnowszych technologii medycznych, bioinformatycznych i tych związanych z inżynierią genetyczną — właściwie do wszystkiego, czego można chcieć, zajmując się nauką i medycyną. Powołanie się na papieża potrafi otwierać takie drzwi, które nawet dla uczonych światowej sławy bywają zamknięte.

MĘSKI GŁOS. Czy spotkała się pani z papieżem osobiście?

RACHEL. Tak, już dwukrotnie.

MĘSKI GŁOS. I jaki on jest?

RACHEL. Bardzo spoko.

MĘSKI GŁOS. Czy brała pani kiedyś LSD?

RACHEL. O!

KOBIECY GŁOS. Wszystko, cokolwiek pani tu powie, jest tajne. Gwarantuje to pani kontrakt.

MĘSKI GŁOS. Czy bierze pani LSD?

RACHEL. Już teraz nie.

MĘSKI GŁOS. A grzyby halucynogenne?

RACHEL. Zdarzyło mi się

MĘSKI GŁOS. A ayahuascę?

RACHEL. Nie.

MĘSKI GŁOS. Czy często uprawia pani seks?

RACHEL. A co to ma do rzeczy?

MĘSKI GŁOS. Mamy takie pytanie.

RACHEL. A jaki to ma związek z państwa badaniami naukowymi? Przecież to moje życie prywatne.

KOBIECY GŁOS. Chcemy stworzyć profil psychologiczny osoby uczestniczącej w badaniu, Rachel. Czytała pani swój kontrakt. Wszystkie informacje zostaną zakodowane, więc nikt nie będzie w stanie do nich dotrzeć.

MĘSKI GŁOS. Nawet gdyby ktoś naraz zechciał to zrobić, Rachel, to taka możliwość po prostu nie istnieje.

KOBIECY GŁOS. Badania, które tu prowadzimy, stanowią część niezwykle ważnego międzynarodowego projektu. Pani udział i pani odpowiedzi sprawiają, że w najściślejszym sensie tych słów ratuje pani planetę.

RACHEL. Ok. No dobra, idźmy dalej.

MĘSKI GŁOS. Uprawiała pani seks z żonatym mężczyzną?

RACHEL. Wciąż nie rozumiem, jaki związek istnieje między pytaniami o moje życie prywatne a badaniem naukowym?! Co państwo właściwie badają? Mnie?!

MĘSKI GŁOS. Badamy ludzi, Rachel.

KOBIECY GŁOS. Czy zdarzyło się pani uprawiać seks z żonatym mężczyzną?

RACHEL. Założmy, że tak.

KOBIECY GŁOS. Czy nie martwi pani, że ktoś taki zdradza z panią własną żonę?

RACHEL. Nie.

KOBIECY GŁOS. Dlaczego?

RACHEL. Nie czuję wyrzutów sumienia, ponieważ jako biologka wiem, że człowiek nie jest istotą monogamiczną. Dotyczy to zwłaszcza mężczyzny, którego natura zaprogramowała do tego, aby zapładniał jak największą liczbę samic.

MĘSKI GŁOS. W rozprawie, z powodu której zwolniono panią z instytutu w Oklahomie, napisała pani, że „Wysoko rozwinięta cywilizacja Zachodu powinna przestać obawiać się słów i sformułowań. Aborcja to sztuczne przerwanie życia człowieka. Nie ma tu znaczenia faza ciąży, w której zabieg zostanie dokonany, ponieważ skoro tylko dojdzie do zapłodnienia komórki jajowej plemnikiem, powstaje nowe życie. Od tego momentu wszelkie świadome działania zmierzające do przerywania życia stają się, w pewnym sensie, zabójstwem”. To nieco skrócony cytat z pani pracy.

RACHEL. Owszem, skrócony. I wyrwany z kontekstu.

KOBIECY GŁOS. Byliśmy zmuszeni dokonać takich skrótów, inaczej lektura zajęłaby zbyt dużo czasu. Ale przecież sedno sprawy zostało tu uchwycone?

RACHEL. Tak.

KOBIECY GŁOS. I właśnie za to panią zwolnili?

RACHEL. Sądzę, że tak.

KOBIECY GŁOS. Czy dlatego, że posiadająca liberalne poglądy dyrekcja instytutu dopatrzyła się w pani pracy próby ograniczenia praw kobiet, a w szczególności prawa kobiety do dokonywania aborcji?

RACHEL. Tak.

KOBIECY GŁOS. Pani jednak uważa, że została źle zrozumiana?

RACHEL. Nie zostałam zrozumiana do końca.

KOBIECY GŁOS. A jak pani sądzi, dlaczego zaproszono panią do Watykanu?

RACHEL. (z *ironią*) Ponieważ jestem utalentowana.

KOBIECY GŁOS. A inne przyczyny?

RACHEL. Cóż, ponieważ umiem rozmawiać o ważnych problemach etycznych na naukowym poziomie. Przecież dzisiaj nauce zamyka się usta przy pomocy poprawności politycznej.

MĘSKI GŁOS. A może również dlatego, że także w Watykanie nie została pani do końca zrozumiana? Czyż nie?

Pauza.

MĘSKI GŁOS. Przecież i oni nie zrozumieli pani idei do końca? Prawda, Rachel? W innym przypadku wcale by pani nie zapraszali.

Pauza.

MĘSKI GŁOS. Prawda, Rachel?

RACHEL. Sądzę, że tak.

MĘSKI GŁOS. Proponuje pani w swojej pracy nazywać aborcję sztucznym przerywaniem życia, a więc zabójstwem, ponieważ przerwanie życia dokonane siłą to zabójstwo. Ale wyraża pani również pogląd, że każda żywa istota na ziemi ma prawo dokonać zabójstwa, ponieważ zabójstwo to równie organiczny element rozwoju ewolucyjnego co seks.

RACHEL. Tak.

MĘSKI GŁOS. A więc nie jest pani przeciwniczką aborcji, ponieważ nie jest pani przeciwniczką zabójstwa?

RACHEL. Tak, ale ta myśl wymaga wyjaśnienia. Sens jest tu następujący. Medycyna i biologia uznają, że embriion do 22 tygodnia nie odczuwa bólu podczas przerywania ciąży, a w związku z tym takie przerywanie nie wyrządza mu żadnej krzywdy. No, poza tą, że jego życie zostaje przerwane. W mojej rozprawie zwróciłam jedynie uwagę na to, że niezależnie z jakiego powodu przerywa się ciążę — nawet w sytuacji, gdy płód nie będzie w stanie przeżyć i ze stuprocentową pewnością urodzi się martwy — aborcja i tak jest sztucznym przerywaniem życia. Narodziny martwego dziecka to jedno, ale przerywanie jego życia to zupełnie inna sprawa. I właśnie o tym napisałam.

KOBIECY GŁOS. A po co pani o tym napisała, Rachel? Wiedziała pani przecież, że ściągnie to na

nią kłopoty.

RACHEL. Nie, nie wiedziałam. Nasz dziekan uczył nas, że w nauce powinno się być bezstronnym.

KOBIECY GŁOS. Nie odmawia pani przecież matce prawa do przerywania życia, które ma w sobie.

RACHEL. To indywidualny wybór każdej osoby. I matki. I lekarza. Ale, żeby wybrać, trzeba wiedzieć między czym a czym się wybiera. Właśnie to nazywamy wolnością wyboru.

KOBIECY GŁOS. I właśnie tej myśli nie usłyszano ani w Oklahomie, ani w Watykanie. I właśnie z tego powodu zwolniono panią w jednym miejscu, a zatrudniono w drugim. Zgodzi się pani?

RACHEL. Być może.

MĘSKI GŁOS. Pojawia się tutaj następujące pytanie, Rachel. Dlaczego w żadnym z tych miejsc nie zwrócono uwagi na pani myśl głoszącą, że człowiek ma prawo do zabójstwa, choć właśnie to ta idea stanowi ostateczną konkluzję pani pracy naukowej? Dlaczego?

Pauza.

RACHEL. Ponieważ kiedy feministka o lewicowo-liberalnych poglądach słyszy twierdzenie mówiące, że aborcja na każdym etapie ciąży jest zabójstwem, to po słowie „zabójstwo” najwyraźniej włącza się jej pewien mechanizm obronny, który blokuje dalszy przepływ informacji; i właśnie dlatego dyrektorka mojego dawnego instytutu, choć, o ile wiem, nie jest wegetarianką, a tylko zagorzałą feministką, zareagowała bardzo emocjonalnie; do tego doszedł jeszcze napalm odpalony na fejsbuku i twitterze, i nie było już żadnej możliwości, żeby w pełni zrozumiała moją wypowiedź; tym bardziej, że sama najwyraźniej nie czytała mojej pracy, nie miała jej przed oczami.

MĘSKI GŁOS. Czy jest pani wegetarianką, Rachel?

RACHEL. Nie

MĘSKI GŁOS. Czy zabicie zwierzęcia równa się zabiciu człowieka?

RACHEL. Nie, oczywiście, że nie.

MĘSKI GŁOS. To znaczy, że zwierzęta można zabijać, a ludzi nie?

RACHEL. W niektórych sytuacjach należy pozbawiać życia także ludzi.

MĘSKI GŁOS. Opowiada się pani za karą śmierci?

RACHEL. Tak.

MĘSKI GŁOS. Czy aprobuję pani interwencje wojskowe Stanów Zjednoczonych w Iraku i Syrii?

RACHEL. Proszę zrozumieć, o co mi chodzi. Jestem przeciwna temu, aby ludzie się nawzajem zabijali. Sprzeciwiam się wojnom. Ale w świecie, w którym żyjemy, użycie siły fizycznej jest zwyczajnie niezbędne. Tego, niestety, nie da się na razie uniknąć w żaden sposób.

MĘSKI GŁOS. Podobnie jak sztucznego przerywania ciąży?

RACHEL. Tak.

MĘSKI GŁOS. W sytuacji zagrożenia życia matki?

RACHEL. No oczywiście.

MĘSKI GŁOS. Lub nieuleczalnej choroby płodu?

RACHEL. Tak.

MĘSKI GŁOS. A jeśli kobieta zwyczajnie nie chce mieć dziecka? Czy dopuszcza pani prawo do aborcji na życzenie kobiety?

RACHEL. Tak, do 22 tygodnia.

MĘSKI GŁOS. Daje pani kobiecie takie prawo?

RACHEL. Co to znaczy, że daję? Kobieta ma takie prawo. To jej prawo.

MĘSKI GŁOS. Prawo do zabójstwa?

RACHEL. Tak.

MĘSKI GŁOS. Sztuczne przerywanie ciąży to zabójstwo?

RACHEL. Tak.

KOBIECY GŁOS. Ale dlaczego używa pani słowa „zabójstwo”? Przecież posługując się właśnie tym słowem czyni pani swoje stanowisko naukowe nadmiernie radykalnym? A to skłania do protestów pani kolegów i koleżanki.

RACHEL. Ponieważ nie podoba mi się, kiedy liberalna część społeczeństwa próbuje zakamufłować swoje życiowe instynkty, które wpisała w nas natura, a wszystko pod płaszczykiem tolerancji i poprawności politycznej. Lew zabija antylopę. Ludzie zabijają krowy. Ludzie zabijają też ludzi. To naturalne zjawisko.

KOBIECY GŁOS. Zabójstwo to zjawisko naturalne?

RACHEL. W niektórych sytuacjach tak, a w innych nie.

Pauza.

RACHEL. No dlaczego nie pytają państwo o to, w jakich sytuacjach tak, a w jakich nie?

MĘSKI GŁOS. Dlaczego nikt w Watykanie nie zwrócił uwagi na pani poglądy na zabójstwo? Przecież kościół rzymskokatolicki uznaje sztuczne przerywanie ciąży za straszny grzech właśnie z tego powodu, że zrównuje je z zabójstwem, a zabójstwo to grzech śmiertelny.

RACHEL. Oczywiście, zastanawiałam się nad tym.

MĘSKI GŁOS. I?

Pauza.

RACHEL. Wydaje mi się, że wpłynęło na to kilka czynników. Po pierwsze, komisja do spraw bioetyki potrzebowała młodej specjalistki do wykonywania ściśle określonych zadań, po drugie, mój artykuł wywołał dyskusję w mediach społecznościowych, a w tle każdorazowo pojawiała się informacja, że młoda biologka sprzeciwia się aborcji nazywając ją zabójstwem, po trzecie, otrzymałam rekomendację od jednego z konsultantów komisji, znanego amerykańskiego neurobiologa.

KOBIECY GŁOS. Wychowała się pani w Teksasie, Rachel, prawda?

RACHEL. Tak, w mieście Denton.

KOBIECY GŁOS. Jak udało się pani dostać na nowojorską Columbię?

RACHEL. Bardzo starannie się przygotowałam i bardzo tego chciałam.

KOBIECY GŁOS. Dlaczego akurat tam?

RACHEL. Moi rodzice nie bardzo się ze sobą dogadywali, ojciec już nie żyje, zmarł całkiem niedawno. No więc ojciec sprawiał wrażenie, że wierzy w boga, a moja matka, alkoholiczka, żeby zrobić mu na złość, w kółko mówiła o nauce. A dokładniej o biologii. Zapisany był na nią wielki dom jej rodziców, moich babci i dziadka, kiedy umarli, matka sprzedała dom, a wszystkie pieniądze przeznaczyła na moje kształcenie, ale postawiła jednak warunek — wydział biologii, Nowy Jork. No i tak.

MĘSKI GŁOS. Wierzy pani w Boga?

RACHEL. Według mnie bogiem jest wszechświat. I cały świat widzialny.

KOBIECY GŁOS. I można w tym świecie zabijać się nawzajem, podobnie jak czyni to lew, kiedy poluje na antylopę i człowiek, kiedy zabija krowy i świnię, żeby zdobyć pożywienie?

RACHEL. Tak. Ale jestem przeciwna zabijaniu ludzi.

KOBIECY GŁOS. Jednak w sytuacji skrajnej, kiedy brak innych możliwości, zabójstwo jest dopuszczalne?

RACHEL. Tak. Ale powtarzam, że jestem przeciwna przemocy i zabijaniu.

MĘSKI GŁOS. Czy uprawiała pani kiedyś seks z inną kobietą?

RACHEL. Znowu te intymne pytania?

KOBIECY GŁOS. Proszę nam odpowiedzieć, Rachel, to bardzo ważne.

RACHEL. Tak.

KOBIECY GŁOS. Czy zdarza się pani utrzymywać seksualne relacje z kobietami?

RACHEL. Tak.

MĘSKI GŁOS. Uprawiała pani seks z kobietą, która pozostaje w związku z mężczyzną?

RACHEL. Tak.

MĘSKI GŁOS. Jest pani zwolenniczką swobody seksualnej w związkach?

RACHEL. Tak.

KOBIECY GŁOS. Jak pani myśli, czy człowiek ma prawo odebrać sobie życie?

RACHEL. Dziwne pytanie. A kto mógłby mu tego zabronić?

KOBIECY GŁOS. To znaczy, że nie jest pani przeciwniczką samobójstwa?

RACHEL. Co to znaczy, że nie jestem przeciwniczką?! No oczywiście, że tego nie pochwalam.

KOBIECY GŁOS. Opowiada się pani za legalizacją eutanazji?

RACHEL. Tak.

KOBIECY GŁOS. Proszę wyjaśnić, dlaczego?

RACHEL. Człowiek ma prawo decydować o swoim własnym życiu. I tyle.

MĘSKI GŁOS. Interesuje się pani polityką?

RACHEL. Interesuję się nią na tyle, na ile powinna się nią interesować każda odpowiedzialna obywatelka.

MĘSKI GŁOS. Jest pani odpowiedzialną obywatelką?

RACHEL. Mam nadzieję, że tak.

MĘSKI GŁOS. Czy głosowała pani na Donalda Trumpa?

RACHEL. Skąd państwo to wiedzą?

MĘSKI GŁOS. Strzał w ciemno.

RACHEL. Tak. Ale przed nikim się do tego nie przyznaję.

MĘSKI GŁOS. Czy on wydaje się pani sympatyczny?

RACHEL. Nie.

MĘSKI GŁOS. Co podoba się pani w jego sposobie uprawiania polityki?

RACHEL. Właściwie to prawie nic.

MĘSKI GŁOS. Czemu więc pani na niego głosowała?

RACHEL. To zwykły skurwiel, ale widać, o co mu chodzi. A ci kandydaci demokratów są jacyś tacy śliscy, przebiegli, a według mnie także bardzo niebezpieczni.

KOBIECY GŁOS. Gdyby miała pani w ręku wiarygodne argumenty naukowe za tym, że przeważająca większość ludzi na naszej planecie, powiedzmy siedem z ośmiu miliardów, z powodu niskiego stopnia rozwoju ewolucyjnego i psychologicznych ułomności zagraża swoim

istnieniem życia całej planety, w tym życiu pozostałych, lepiej rozwiniętych i zdrowych osób, to czy zgodziłaby się pani na sztuczne przerwanie życia tych siedmiu miliardów ludzi? Tylko szczerze.

RACHEL. Nie, no oczywiście, że nie.

KOBIECY GŁOS. Dlaczego?

RACHEL. Ponieważ na planecie znajduje się zdecydowanie więcej niż miliard dobrych ludzi.

MĘSKI GŁOS. No ale ogólnie, czy poparłaby pani ideę sztucznego ograniczenia liczby ludności Ziemi?

RACHEL. Hm?

Pauza.

KOBIECY GŁOS. Rachel?

Wyciemnienie.

Scena 4.

Ten sam pokój. Pośrodku na krześle siedzi Morgan Smith.

MORGAN. Morgan Smith. Neurobiolog. Profesor Uniwersytetu Columbia. Dyrektor Centrum Klinicznego „Spectrum Neuroclinic” w Nowym Jorku.

Pauza.

KOBIECY GŁOS. Proszę jeszcze powiedzieć dzień, miesiąc i rok.

MORGAN. Dziś jest wtorek, o ile się nie mylę?

KOBIECY GŁOS. Wszystko się zgadza. Wtorek, 19 marca.

MORGAN. Czy mam to powtórzyć?

KOBIECY GŁOS. Tak, bardzo proszę.

MORGAN. Dziś jest wtorek, 19 marca 2019 roku.

MĘSKI GŁOS. Czytając pańskie najnowsze publikacje i wystąpienia publiczne można odnieść wrażenie, że wierzy pan w Boga. Czy to prawda?

MORGAN. A dlaczego by nie?

MĘSKI GŁOS. Jak neurobiolog może wierzyć w boga? Czyż bogiem neurobiologa nie jest mózg?

MORGAN. Każda rzecz we wszechświecie ma swoje przyczyny. Miliardy przyczyn, czyż nie? Jedno wynika z drugiego. Mózg to unikatowy komputer mieszczący się w ludzkiej głowie. Ale ten komputer nie stworzył sam siebie. Żeby działać, potrzebuje energii, musi się odżywiać, potrzebuje także impulsów z zewnątrz; wreszcie mózg to obiekt fizyczny, z czegoś powstaje i stanowi kontynuację czegoś innego. Rozumieją państwo, o czym mówię?

MĘSKI GŁOS. Być może.

MORGAN. Wszystkie rzeczy we wszechświecie z czegoś powstają i w coś się przeobrażają. Wszystko ma swoje przyczyny, każda z przyczyn ma swoją przyczynę. Jedno jest przyczyną

drugiego i tak dalej. No wiedzą państwo, o co chodzi. I z tego powodu nieodzowna jest jakaś pierwotna przyczyna, pierwsza i jedyna przyczyna, która stanowi przyczynę wszystkich innych przyczyn i przyczynę samej siebie. Ok?

MĘSKI GŁOS. I to jest bóg?

MORGAN. To Absolut. Coś, co jest przyczyną samego siebie. Coś, co nigdy się nie pojawiło i nigdy nie zniknie. Coś pozostającego za granicą wieczności, poza czasem i przestrzenią, ale równocześnie coś, co jest przyczyną wszystkich innych rzeczy. W hinduizmie istnieje na to bardzo precyzyjne sformułowanie „Tat Twam Asi”: „ty jesteś owym”.

KOBIECY GŁOS. Czemu więc zdecydowana większość neurobiologów nie wierzy w boga i uważa, że źródłem ludzkiej duchowości jest mózg?

MORGAN. Wiecie państwo, moja żona jest psychologiem, a ponadto prowadzi badania związane z teorią ewolucji. I to ona nauczyła mnie jednej bardzo ważnej rzeczy. Co więcej, zrozumienie jej myśli znacząco pomogło mi w mojej pracy i w życiu. Ta myśl sprowadza się do tego, że nie istnieją żadeni neurobiolodzy. Właśnie tak, tak. Nie istnieją ani psychologowie integralni, ani politycy, ani komuniści, ani republikanie, ani demokraci, i tak dalej, i tak dalej. Są tylko ludzie. To bardzo głęboka idea, jeśli się nad nią poważnie zastanowić. Rozumieją to państwo? Nie istnieją imamowie, rabini, chrześcijańscy duchowni, buddyści, materialści czy ateści, rozumieją państwo? Jest tylko człowiek, którego zajmuje taka czy inna idea, taki czy inny światopogląd, który wykonuje taki lub inny zawód, i tyle. Może sobie wyznawać jakąkolwiek wiarę i przynależać do jakiegokolwiek partii, i tak w pierwszym rzędzie jest człowiekiem. Dobrym człowiekiem, złym człowiekiem, zazdrosnym człowiekiem, chciwym człowiekiem albo okrutnym człowiekiem.

MĘSKI GŁOS. Ale przecież w swojej książce „Mózg chodzi na wybory” twierdzi pan coś zgoła przeciwnego. Píše pan profesor, że zarówno wybory polityczne, jak i przynależność do określonej partii, liberalnej lub konserwatywnej, są w istocie od urodzenia zapisane w mózgu danego człowieka.

MORGAN. Tak, wszystko się zgadza. Przecież liberalizm lub konserwatyzm to w pierwszym rzędzie stan ludzkiego umysłu, jego osobliwość biologiczna. Mechanizm, który umysł posiada, jeśli państwo wolą.

MĘSKI GŁOS. Czy chciał pan powiedzieć, że konserwatyzm dziedziczymy w genach? Że rodzimy się już jako konserwatyści?

MORGAN. Rodzimy się z określonym spektrum określonych cech, które na późniejszym etapie przybierają formę „braku otwartości”, „lęków”, „nadmiernej kontroli”. W procesie wychowania te cechy mogą się albo wzmocnić, albo nieco zaadaptować. Przekształcić się albo w ostry konserwatyzm i despotyzm, albo też w konserwatyzm umiarkowany, czy nawet liberalny, ale wciąż konserwatyzm. Dlatego mówiąc brutalnie — tak, człowiek rodzi się jako konserwatysta albo liberał. Ale to ogromne uproszczenie.

MĘSKI GŁOS. Czy to znaczy, że politycy już od urodzenia są kim są?

MORGAN. Polityk to przede wszystkim człowiek. No wiedzą państwo, o co mi chodzi. Politykiem może zostać zły i kłamliwy człowiek albo dobry i uczciwy człowiek. To samo dotyczy artysty czy neurobiologa. Tak czy inaczej, nim pojawi się zawód, najpierw jest człowiek. A człowiek to mózg. Nasze lęki, nasze kompleksy, nasza orientacja seksualna, wszystko to jest zapisane w naszych mózgach. I w tym właśnie miejscu zatrzymuje się większość moich koleżanek i kolegów neurobiologów. Ale nie wszyscy. Niektórzy idą dalej. Jest ich zdecydowanie mniej, ale są. A ja

jestem jednym z nich. Nie uważam, że mózg to przyczyna wszystkiego, co wydarza się w człowieku, ponieważ sądzę, że przyczyną mózgu jest Świadomość. Wspólna dla wszystkiego, co żyje. Buddyści nazywają ją Pustką, ale ja nie mam nic przeciwko słowu „bóg”. Zatem, polityk to człowiek, człowiek to mózg, a mózg to bóg.

KOBIECY GŁOS. Czy o tym rozmawia pan na spotkaniach z papieżem, na które jeździ pan do Watykanu?

MORGAN. Nie, nie jeżdżę na spotkania z papieżem. To przesada. Jestem raptem konsultantem komisji do spraw bioetyki w Watykanie. A przy okazji, to całkiem niedawno wygłaszałem wykład przed tą właśnie komisją. Ale niestety nigdy nie miałem okazji spotkać Jego Świątobliwości.

MĘSKI GŁOS. Czego dotyczył pański wykład?

MORGAN. Prezentowałem wystąpienie na temat homoseksualności. Papież niezwykle interesuje się tym problemem, ponieważ dla kościoła rzymskokatolickiego to teraz kluczowe zagadnienie — pozwalać czy nie.

KOBIECY GŁOS. I próbował pan przekonać papieża, żeby pozwolił?

MORGAN. Nie to było moim celem, broń boże. Ja jedynie wygłosiłem wykład, w którym pokazywałem, że homoseksualność jest po prostu zjawiskiem zapisanym w niektórych ludzkich mózgach, a więc osądzanie człowieka za to, że jest gejem, równa się osądzeniu człowieka za to, że jego oczy są czarne albo zielone.

MĘSKI GŁOS. Czy próbował pan kiedyś LSD?

MORGAN. O! Jaka gwałtowna zmiana tematu.

MĘSKI GŁOS. LSD, grzyby halucynogenne, ayahuasca — czy brał pan kiedyś którąś z tych substancji?

MORGAN. Cóż, o ile mi wiadomo, wszystkie wymienione substancje są nielegalne, zdają sobie państwo z tego sprawę.

KOBIECY GŁOS. Zgodnie z naszym kontraktem wszystko, cokolwiek pan profesor tu powie, pozostanie tylko i wyłącznie częścią tego badania.

MORGAN. Tak, nie o to chodzi. Trzykrotnie uczestniczyłem w ceremoniach szamańskich, gdzie podawano napój ayahuasca, ale ponieważ często zrównuje się u nas tę roślinę z twardymi narkotykami, to staram się z tym specjalnie nie obnosić.

KOBIECY GŁOS. Proszę się nie denerwować, te badania są ściśle tajne.

MORGAN. Ja się wcale nie denerwuję. A, przy okazji! Chciałem zapytać. Czy mogę opowiedzieć mojej żonie o udziale w tym eksperymencie?

KOBIECY GŁOS. Ależ oczywiście. Czyżby jeszcze pan z nią o tym nie rozmawiał?

MORGAN. No, najpierw chciałem zobaczyć, co i jak. Żebym miał o czym opowiadać. I teraz widzę, że muszą państwo koniecznie porozmawiać z moją żoną. Jest wyjątkowym człowiekiem.

MĘSKI GŁOS. Zdradził pan kiedyś żonę z inną kobietą?

MORGAN. O! Czy myślą państwo, że będę odpowiadał na takie pytania?

KOBIECY GŁOS. No, gdyby pan tego nie zrobił, to po prostu powiedziałby pan — nie.

MORGAN. A jakie to w ogóle ma znaczenie? Wróćmy może do neurobiologii i Pana Boga.

MĘSKI GŁOS. Czy uprawiał pan kiedyś seks z mężczyzną?

MORGAN. Nie. Jak już powiedziałem, homoseksualność jest czymś zapisanym w ludzkim mózgu od urodzenia, a w moim własnym zapisano jedynie heteroseksualność. Moje przeznaczenie to kobiety i nic się na to nie poradzi.

KOBIECY GŁOS. Czy uważa pan, że człowiek jest istotą monogamiczną?

MORGAN. Nie. I to jest fakt naukowy. Człowiek nie jest monogamiczny. Byliśmy zwyczajnie zmuszeni przystosować się do takich warunków życia, w których „silny mężczyzna chroni słabą kobietę, a ona w zamian za to zostaje praktycznie jego służącą”, było to niezbędne do przetrwania. Ale dziś na skutek postępu technologicznego i rozwoju ewolucyjnego ten model w krajach rozwiniętych jest w najgorszym razie jednym z wielu. Mężczyzna i kobieta są równi. A seks służy nie tylko spłodzeniu potomka, ale przede wszystkim stanowi formę spotkania, kontaktu, komunikacji. Seks to rodzaj komunikacji. A komunikować można się z różnymi ludźmi. Z perspektywy biologii człowiek nie jest gatunkiem monogamicznym.

MĘSKI GŁOS. Czy to znaczy, że opowiada się pan za swobodą seksualną w związku?

MORGAN. Uważam, że to prywatna sprawa dotycząca każdego związku, a nie żadna reguła.

KOBIECY GŁOS. Czy pozwala pan swojej żonie uprawiać seks z innymi ludźmi?

MORGAN. Co to znaczy „pozwalam”? Nie jestem jej właścicielem. Oczywiście, gdyby zechciała, nie sprzeciwiałbym się, ale wydaje mi się, że moja żona posiada bardzo konserwatywny pogląd na to, czym jest małżeństwo i rodzina, i wątpię, żeby mogła pozwolić sobie na taki związek, jak to się mówi, „na boku”. A przy okazji, taki model zachowania też jest zakodowany w mózgu.

MĘSKI GŁOS. W jednej ze swoich książek pisze pan profesor, że życie człowieka w 80 procentach określa jego mózg, który kształtuje się jeszcze przed urodzeniem. A pozostałe 20 procent to uwarunkowania życiowe — wychowanie i kultura. Skoro tak, gdzie w tym jest miejsce na boga?

MORGAN. Ale to właśnie jest bóg. Proszę zobaczyć, kiedy mówię, że wierzę w boga, nie mam bynajmniej na myśli, że wierzę w jakąś wszechpotężną istotę, która jest stwórcą całego życia. Zrozumcie państwo, aby coś mogło się wydarzyć, na przykład, aby mógł zakwitnąć kwiat albo urodzić się człowiek, potrzebne są określone uwarunkowania. W określonych warunkach mogą zaistnieć określone rzeczy. Samo życie na naszej planecie warunkuje to, że może pojawić się życie. Człowiek zaistniał dlatego, że powstały odpowiednie warunki, w których mógł zaistnieć. Ale i te właśnie warunki zaistniały dzięki temu, że pojawiły się odpowiednie warunki dla tych warunków. I tak dalej, i tak dalej dopóki nie znajdziemy oparcia w pierwszym ze wszystkich warunków, który jest Warunkiem Samego Siebie. I właśnie tu dochodzimy do tego, co zarówno ja, jak i wielu innych ludzi na tej planecie nazywa bogiem. Bóg to przyczyna wszystkich przyczyn, w tym także Przyczyna Samej Siebie. I jest to jedyny Warunek Wszelkiego Życia we Wszechświecie. Bóg jest samym tym życiem. Mózg człowieka nie może stanowić warunku zaistnienia człowieka, ponieważ mózg również pojawił się w rezultacie uwarunkowania ewolucyjnego.

MĘSKI GŁOS. Czy to znaczy, że według pana ewolucja jest bogiem?

MORGAN. Nie całkiem. Ewolucja jest narzędziem boga, a bóg jest Czymś niemającym początku i końca, i to bezwzględnie trzeba podkreślić. Bóg to odwieczna i wieczna Przyczyna Wszystkiego, co Istnieje, z której wyniknęła tak ewolucja, jak i cały świat widzialny. Bóg to rzeczywistość, w której nieustannie coś się pojawia i niknie, całe światy, planety i wszechświaty, ale sam Bóg, który wszystko czyni możliwym, On sam nie ma początku ani końca. Nie ma w nim czasu ani nawet przestrzeni. On jest Tym, co nigdy nie powstało, a zatem nigdy nie zniknie. To jest właśnie Bóg. Bóg nie jest osobą. Bóg jest Niczym i Wszystkim jednocześnie. No ale jeśli drażni państwa akurat słowo „bóg”, możemy tu użyć dowolnego innego pojęcia. Na przykład, Absolutna Realność.

Pauza.

MĘSKI GŁOS. Jak pan sądzi, czy ludzkość ma szansę, aby zdążyć ocalić planetę od nadciągającej katastrofy klimatycznej?

MORGAN. No, jako uczoney, mam obowiązek mówić prawdę — myślę, że nie.

KOBIECY GŁOS. W czym według pana leży główny problem?

MORGAN. W tym, że rozwój psychologiczny ludzi jest dużo wolniejszy niż szalony postęp technologiczny, który nas morduje. Planetę i zamieszkujące ją życie może uratować tylko jedna rzecz — bliska współpraca między państwami, ludźmi, rządami, biznesem i tak dalej, i tak dalej. A więc porządny, efektywny system komunikacji. Państwa powinny zacząć ze sobą współpracować. A ponadto, powinno być tak od wczoraj. A ponadto współpraca między ludźmi z różnych państw powinna być uczciwa, życzliwa, konstruktywna i pełna otwartości. Jedynie w ten sposób bylibyśmy w stanie rozwiązać problemy ekologiczne, a to najważniejsze problemy jakie mamy, ponieważ życie na tej planecie wymiera z zawrotną prędkością. Ale, powtarzam, powinno tak być już od wczoraj. A wydaje się, że nie zdarzy się to także jutro, ponieważ ludzi dzielą ich światopoglądy i systemy wartości. Powtórzę, systemy wartości. Które w istocie stanowią jedynie odbicie stopnia rozwoju ewolucyjnego. Czy to jest dla państwa jasne? Nasze wartości to poziom naszego rozwoju. A ponieważ większość ludzi na planecie znajduje się na stosunkowo niskim poziomie rozwoju, a on sam przebiega niezwykle wolno, to nie zostaje zbyt wiele czasu na uratowanie Ziemi. Trzeba koniecznie zrozumieć, że takie zjawiska jak homofobia, nacjonalizm, rasizm, seksizm i im podobne, że takie zjawiska przeszkadzają w poradzeniu sobie z problemem, jakim są emisje dwutlenku węgla do atmosfery. W krajach, w których szerzy się homofobia, istnieje zazwyczaj również straszliwy problem z ekologią. Ponieważ jedno z drugim jest nierozłącznie związane. Ponieważ homofobia czy też, powiedzmy, rasizm wynika z dwóch przyczyn. Z niedokszałcenia i nieznamomości faktów naukowych oraz z niskiego stopnia rozwoju ewolucyjnego, który skutkuje zamknięciem poznawczym na świat. I właśnie te dwa czynniki: brak wykształcenia i zamknięcie poznawcze, uniemożliwiają ludziom żyjącym w reżimach autorytarnych uświadomienie sobie prawdziwej skali problemów ekologicznych. Właśnie dlatego każdy system autorytarny w dowolnym kraju na świecie staje się dziś mordercą całej planety, ponieważ hamuje naszą wzajemną współpracę. Powtórzę raz jeszcze, nie przeżyjemy w pojedynkę, ale tylko i wyłącznie wszyscy razem dzięki bliskiej, nieskrępowanej współpracy. Niestety, to się jednak nie wydarzy w najbliższym czasie. Zbyt wielu ludzi musiałoby się w tym celu zmienić. A zmienić się nie zdążymy i właśnie dlatego czeka nas koniec. Geje, homofobowie, terroryści, ekstremiści religijni, liberalna lewica, komuniści i faszyci wszyscy zginą w wyniku zmian klimatu. O ile oczywiście jakiś wirus nie wykończy większej części ludzkości w ciągu kilku najbliższych lat.

Pauza.

MĘSKI GŁOS. A dlaczego ten pański bóg nie stworzy takich warunków, w których ludzi będą mogli żyć szczęśliwie?

MORGAN. Muszą państwo wiedzieć, że nie jestem wcale człowiekiem religijnym. Ale, owszem, przekonuje mnie jedna religijna idea, którą określa się mianem „śiwaizmu”, zresztą wiedzą państwo, kim są śiwaisci. Śiwaizm to odłam hinduizmu. Według ich wierzeń — Pan Śiwa stwarza cały ten wszechświat tylko w jednym celu, aby zniszczyć go do imentu. Wszechświat to tylko gra

boga, i tyle. No, a jeśli już porównujemy ludzki mózg do komputera, to wychodzi na to, że człowiek jest grą komputerową. Można by więc powiedzieć, że ludzie to takie boskie plejstejszyn.

KOBIECY GŁOS. Co by pan powiedział, dowiedziawszy się, że pańska żona utrzymuje stosunki seksualne z inną kobietą?

MORGAN. Hm? Wydaje mi się, że znam swoją żonę dość dobrze i wydaje mi się, że jej mózg podobnie jak mój zaprogramowano na heteroseksualność.

KOBIECY GŁOS. Czy nie dopuszcza pan możliwości, że żona może coś przed panem ukrywać?

MORGAN. Nie, nie dopuszczam.

KOBIECY GŁOS. A czy pan byłby w stanie ukrywać przed żoną relacje seksualne z inną osobą?

MORGAN. To nazbyt osobiste pytanie.

KOBIECY GŁOS. Czy to znaczy, że byłby pan w stanie?

MORGAN. Bardzo proszę, żeby...!

KOBIECY GŁOS. Zdarza się panu kłamać?

MORGAN. Dlaczego to wszystko zrobiło się takie osobiste?!

KOBIECY GŁOS. Staramy się stworzyć portret psychologiczny uczestnika.

MORGAN. I dlatego tyle państwo płacą? Takiego honorarium za udział w wywiadzie jeszcze nie widziałem. Nie jestem tu jednak dla pieniędzy, ani też po to, żeby się spowiadać. Jestem przekonany, że mogę realnie pomóc nauce.

KOBIECY GŁOS. Tak właśnie jest, panie profesorze.

MĘSKI GŁOS. Profesorze, powiedział pan właśnie, że przyczynę homofobii, rasizmu, nacjonalizmu i tym podobnych rzeczy stanowi niski poziom rozwoju człowieka. Ale przecież podkreśla pan zawsze w swoich książkach, że wszystkie wyżej wymienione zjawiska, jak również paranoja, złość, agresja, stany maniakalne, ale i dobroć, otwartość oraz współczucie, że to wszystko zostało zapisane w naszych genach, a poprzez nie w mózgu, jest więc czymś wrodzonym. Czy to znaczy, że jeśli człowiek urodził się z mózgiem złodzieja, to nie pomoże mu ani wychowanie, ani kształcenie?

MORGAN. Niby dlaczego? Wychowanie może mieć tu określony wpływ, którego nie da się zignorować. Proszę zrozumieć, ja nie umniejszam znaczenia, jakie ma otaczające człowieka środowisko. W żadnym razie. Otoczenie i wychowanie odgrywa kluczową rolę w formowaniu się mózgu. Podobnie zresztą jak proces kształcenia. No na przykład znaczenie faktu, że wszyscy ludzie są dla siebie dalekimi krewnymi i mają wspólne geny, jest ogromne, rozumieją państwo, o co mi chodzi? Żydzi w Izraelu i Arabowie w Palestynie to są takie same geny. Zrozumienie tej okoliczności może niewątpliwie wpłynąć na ludzki światopogląd, na poziom tolerancji i otwartość na innych, to oczywiste! Ale! Dotyczy to nie wszystkich ludzi, lecz tylko tych, którzy gotowi są tę okoliczność zrozumieć i uznać jej znaczenie.

KOBIECY GŁOS. Proszę powiedzieć, czy gdyby Adolf Hitler urodził się w rodzinie dobrych, mądrych i otwartych ludzi, i był wychowywany z wielką miłością, to nie zostałby tym, kim został?

MORGAN. Proszę zrozumieć, że Adolf Hitler nie mógłby się urodzić w takiej rodzinie, ponieważ osoba, którą znamy jako Adolfa Hitlera, to w 80 procentach właśnie jego własna rodzina, a także wszyscy dalsi krewni, czyli geny. Z kolei człowiek, który ma prawdziwie dobrych i inteligentnych rodziców, zapewne nie zostanie kimś takim jak Hitler. No jeśli tylko nie wda się w to wszystko jakaś zewnętrzna choroba.

MĘSKI GŁOS. Gdyby za pomocą naciśnięcia jednego guzika można było bezboleśnie unicestwić naraz 7 miliardów ludzi ewolucyjnie nierozwiniętych, a zostawić przy życiu jedynie miliard tych otwartych, tolerancyjnych, mądrych i rozwiniętych, to czy zdecydowałby się pan nacisnąć taki guzik?

MORGAN. To jest na serio?

KOBIECY GŁOS. Proszę wybaczyć, jeśli to pytanie wydało się panu naiwne, ale niech pan spróbuje odpowiedzieć na nie zupełnie serio.

Pauza.

MORGAN. No, oczywiście, że nie nacisnąłbym tego guzika.

KOBIECY GŁOS. Ale przecież ludzi jest naprawdę zbyt dużo.

MORGAN. Problem nie spoczywa w ilości, ale w jakości. Problemem, jak już powiedziałem, jest niski poziom rozwoju ewolucyjnego.

MĘSKI GŁOS. Czy to znaczy, że nie uważa pan, że ludzi jest zbyt dużo?

MORGAN. Być może ludzi jest zbyt dużo, ale ich unicestwienie nie rozwiąże problemu.

MĘSKI GŁOS. A co go rozwiąże?

MORGAN. Hm?

Pauza.

KOBIECY GŁOS. Profesorze?

Wyciemnienie.

Scena 5.

Na środku pokoju na krześle siedzi profesorka Monika Borowska.

Pauza.

MONIKA. Przede wszystkim to, mówiąc szczerze, w ogóle nie ma takiego pytania. Czy państwo to rozumieją?

KOBIECY GŁOS. Ale właśnie je zadaliśmy.

MONIKA. Tak, tak, słyszałam, co państwo powiedzieli. Co prawda, żałuję, że państwa nie widzę, no ale dobrze. Proszę zrozumieć, że ludzie na tej planecie stoją dziś przed dwoma zasadniczymi problemami. Dwoma. Oczywiście, że problemów jest dużo, dużo więcej. Ale wyróżniłam dwa podstawowe. Jeśli rozwiążemy te dwa, rozwiążemy i pozostałe. Nie, inaczej. Jeśli nie rozwiążemy tych dwóch problemów w najbliższym czasie, to wszystkie pozostałe przestaną mieć jakiegokolwiek znaczenie, bo i tak będzie już po naszej cywilizacji, koniec. Jakie to dwa problemy? Pierwszy — problem klimatu. Niemal wszyscy ludzie na planecie, w tym i osoby wykształcone, i rządzące państwami, nie rozumieją tak naprawdę, nie rozumieją zupełnie, że już za 50 lat życie na Ziemi stanie się zwyczajnie nie do zniesienia, a za 70 lat nastąpi koniec ludzkiej

cywilizacji. I to jest fakt naukowy. Tak właśnie jest. I dlatego jeśli dzisiaj, a tak naprawdę już wczoraj, nie zaczną działać wszyscy, od których to zależy, rządzący państwami, naukowcy, wpływowi działacze społeczni i do tego możliwie jak najwięcej innych ludzi, jeśli oni nie zaczną, jeśli my nie zaczniemy podejmować realnych działań, powtarzam, realnych działań, nie rozmów ani niekończących się seminariów i negocjacji, ale realnych działań mających na celu zmianę sytuacji klimatycznej, to naszym dzieciom przyjdzie żyć w zupełnie innym świecie, a proszę mi wierzyć, to będzie świat podobny do tego, w jakim żyli mieszkańcy Europy Wschodniej w trakcie drugiej wojny światowej. Nie przesadzam. Ponieważ kiedy średnie dzienne temperatury w krajach Afryki i Bliskiego Wschodu podniosą się powyżej 60 stopni Celsjusza, a do tego dojdzie stosunkowo szybko, za jakieś 40-50 lat, wówczas około miliarda ludzi rozpocznie wędrówkę w kierunku chłodniejszych obszarów, a więc na teren Europy Środkowo-Wschodniej, Rosji i Chin. I o ile Europejczycy mogą jakoś tam zgodzić się na pojawienie się tych ludzi, choć i dla nich skończy się to katastrofą, prawdziwą katastrofą, tym niemniej, o tyle Rosja i Chiny nie będą chciały się z tym zmierzyć. Jak się państwo pewnie domyślają, jest wysoce wątpliwe, aby te kraje chciały przyjąć na swoim terytorium 300-400 milionów uchodźców z Afryki i Azji. Rozmieszczą działa wzdłuż swoich granic i będą strzelać. Zacznie się wojna. I to jest naprawdę nadciągająca rzeczywistość. I nasz problem numer jeden. Nie przesadzam. Mam nadzieję, że państwo to rozumieją?

MĘSKI GŁOS. Mówiła pani, że problemy są dwa. Proszę opowiedzieć o tym drugim.

MONIKA. Okrucieństwo — to jest drugi problem. Muszą państwo wiedzieć, że gatunek ludzki charakteryzuje się okrucieństwem. I nie chodzi tu bynajmniej o ten jego rodzaj, który przejawia się, gdy lew zabija antylopę, a kot zjada mysz. W świecie zwierząt nie ma okrucieństwa. Jest tylko naturalny proces walki o przetrwanie. W świecie ludzi istnieje zaś szczególny rodzaj okrucieństwa. Ludzie czerpią przyjemność z zadawania cierpienia innym. W dzisiejszych czasach bogaci ludzie jeżdżą na polowania nie z powodu głodu, ale dla samej przyjemności. Ludzie hodują miliony krów i świń po to, żeby jak idioci zabić je i zjeść, jakby bez mięsa nie dało się obyć. Ludzie robią masę okropnych rzeczy. Dopuszczają się przemoc seksualnej wobec siebie. Torturują się wzajemnie. Zabijają innych w imię własnej wiary w boga. Biją, poniżają i zabijają za orientację seksualną, kolor skóry, obcy język. Zabijają za poglądy polityczne, w ramach biznesu, w imię praw do terytorium. Obrażają i poniżają osoby fizycznie słabsze. Ludzie są zdolni płacić ogromne pieniądze za udział w show, w którym jeden człowiek bije drugiego aż do śmierci. Te wszystkie rodzaje boksu i walki bez reguł, te upiorne i głupie widowiska, przynoszące miliardy dolarów zysku! Dlaczego całe to bezmyślne, banalne okrucieństwo w ogóle się wydarza? Dlaczego człowiek czuje potrzebę takiego okrucieństwa? Ano dlatego, że okrucieństwo, do którego zdolny jest człowiek, to także kwestia jego rozwoju ewolucyjnego. Im ktoś jest bardziej rozwinięty, tym mniej jest okrutny. Rozumieją państwo? To, że wciąż jeszcze istnieją społeczne kasty, mafia, prywatne armie, w których ludzie są wysyłani do zabijania innych ludzi za pieniądze, to, że rasizm wciąż jeszcze stanowi palący problem, wszystko to jest pewnym rodzajem okrucieństwa, które zapisano w naszych genach i które wrosło w naszą kulturę. Mój mąż nieustannie o tym pisze w swoich pracach z dziedziny neurobiologii. Okrucieństwo się dziedziczy, rozumieją państwo? A proces ewolucyjnego rozwoju przebiega niezwykle wolno, niestety. I właśnie tak prezentują się dwa główne problemy, które mamy: klimat i okrucieństwo. Choć oczywiście tak naprawdę mamy tylko jeden problem.

MĘSKI GŁOS. Klimat?

MONIKA. Tak.

KOBIECY GŁOS. A jak pani myśli, co powoduje, że ludzkość nie chce na serio zabrać się za rozwiązywanie problemu klimatycznego?

MONIKA. Brak zrozumienia! Chodzi o to, że absolutna większość ludzi na planecie — w tym ci, którzy podejmują ważne polityczne decyzje — nie rozumie, że tak naprawdę sprawy mają się bardzo źle i że już od dawna nie ma czasu na ratunek. I właśnie ten totalny brak zrozumienia wydaje mi się główną przeszkodą uniemożliwiającą ruszenie do przodu.

KOBIECY GŁOS. Ale przecież istnieją kraje, które aktywnie działają w tej sprawie?

MONIKA. No ale trzeba, żeby działali wszyscy. Wszystkie kraje ze wszystkich kontynentów na Ziemi. A ponieważ ponad połowę planety stanowią państwa z reżimami autorytarnymi, całe aktywne działanie części progresywnych państw nie posiada dostatecznej mocy.

MĘSKI GŁOS. Czy uważa pani więc, że reżimy totalitarne stoją na przeszkodzie ocaleniu planety?

MONIKA. No, oczywiście. Reżimy, które torturują i zabijają gejów za to, że są gejami, i takie, które zabijają czarnoskórych z powodu koloru ich skóry albo takie, które zniewalają i represjonują całe narody, takie reżimy nie mogą przystąpić do rozwiązywania problemu klimatycznego na niezbędną skalę. To jest przecież oczywiste! Totalitaryzm to jedna z podstawowych przeszkód na drodze do rozwiązania problemu klimatycznego. Autorytarne systemy polityczne Chin, Rosji, Arabii Saudyjskiej i tym podobnych krajów nie są zdolne zabrać się w pełnym zakresie za ratowanie planety. A trzeba się za to zabrać niezwłocznie. Wczoraj.

KOBIECY GŁOS. Chce pani powiedzieć, że cała trudność sprowadza się tylko do istnienia reżimów autorytarnych?

MONIKA. No nie, nie tylko. Jak wszyscy wiemy, również Stany Zjednoczone nie dają w tej kwestii najlepszego przykładu. I sposób postępowania Donalda Trumpa to tylko kolejny dowód w sprawie. Jako człowiek o takim a nie innym poziomie umysłowym wziął się za budowanie absurdałnego muru na granicy z Meksykiem i wyprowadzanie USA z klimatycznego porozumienia paryskiego. A to droga donikąd.

KOBIECY GŁOS. Czy to znaczy, że nie ma żadnego ratunku?

MONIKA. Nie należę do osób, które poddają się przedwcześnie. Próbowalabym działać do samego końca.

MĘSKI GŁOS. Co więc trzeba robić?

Pauza.

MONIKA. Prawdopodobnie trzeba o tym mówić. Głośno i dobitnie. Zawsze i wszędzie.

KOBIECY GŁOS. Sądzi pani, że to zadziała?

MONIKA. Nie wiem. Może i nie. Ale tak czy siak, trzeba to robić. Chodzi przecież o nasze życie.

Pauza.

MĘSKI GŁOS. Czy często pani kłamie, Moniko?

MONIKA. Staram się nie kłamać. Nienawidzę kłamstwa. Ale kłamię.

KOBIECY GŁOS. Czy okłamuje pani męża?

MONIKA. Tak...

MĘSKI GŁOS. Często go pani oszukuje?

MONIKA. Nie, oczywiście, że nie! Okłamuję go tylko w jednej sprawie. Nie mówię mu o moim związku z pewną młodą dziewczyną, która bardzo mi się podoba. Wszystko, co wydarza się między mną a Rachel, ona ma na imię Rachel, jest bardzo dziwne i niewytłumaczalne.

MĘSKI GŁOS. Pani mąż to bardzo mądry człowiek, wybitny neurobiolog. Dlaczego nie zdecydowała się pani mu o tym powiedzieć? Z pewnością byłby w stanie panią zrozumieć.

MONIKA. Nie. Myślę, że nie.

MĘSKI GŁOS. Dlaczego?

MONIKA. No... w tym momencie idziemy za daleko... przede wszystkim to jest dla mnie bardzo osobista sfera.

MĘSKI GŁOS. Czy próbowała pani kiedyś rozmawiać z mężem na ten temat?

MONIKA. Mogę nie odpowiadać, prawda?

MĘSKI GŁOS. Ależ oczywiście.

KOBIECY GŁOS. Jak pani myśli, Moniko, czy pani mąż kiedykolwiek zdradzał panią z inną kobietą?

MONIKA. Na pewno nie. Wydaje mi się, że posiada dość konserwatywne poglądy na związek i życie rodzinne.

KOBIECY GŁOS. Skąd ta pewność?

MONIKA. No, on nie mógłby mnie oszukiwać. Morgan to bardzo uczciwy człowiek. Zupełnie nie potrafi kłamać. A zresztą jestem psycholożką, od razu domyśliłabym się, że coś jest nie w porządku.

Pauza.

MĘSKI GŁOS. Czy nie chciała pani mówić mężowi o swoim związku z kobietą, bo obawiała się pani, że jego reakcja mogłaby być okrutna? Czy tak? I że wtedy zmieniłby się również pani stosunek do niego?

MONIKA. Tak.

MĘSKI GŁOS. Dlaczego nie mają państwo dzieci, Moniko?

MONIKA. Nie chciałam zachodzić w ciążę i rodzić, ale zawsze pragnęłam zaadoptować dziecko z domu dziecka. Wiedzą państwo przecież, że na planecie i tak jest zbyt dużo ludzi. Po co rodzić, skoro istnieje tak wiele nieszczęśliwych dzieci bez rodziców? Uważam, że wszystkie dzieci na Ziemi to nasze wspólne potomstwo.

MĘSKI GŁOS. A co na to pani mąż?

MONIKA. Jest neurobiologiem, więc zdaje sobie sprawę, że przysposobione dziecko posiada zupełnie inne geny, i boi się, że takie dziecko mogłoby się okazać zupełnie dla nas obce i odporne na wysiłki wychowawcze. Nie zgadzam się z tym przekonaniem, ale w rezultacie żyjemy bez dzieci.

MĘSKI GŁOS. Czy pani żałuje?

MONIKA. Tak.

Pauza.

KOBIECY GŁOS. Pani profesor, czy nie wydaje się pani, że główny problem ekologiczny Ziemi stanowi człowiek? Nie autorytarne reżimy, nie poszczególne kraje, ale zwyczajnie człowiek,

człowiek jako gatunek?

MONIKA. Cóż, w pewnym sensie, na pewno.

MĘSKI GŁOS. Czy to znaczy, że jeśli chcemy uratować tę planetę, to musimy uratować ją przed ludźmi? Czy zgodziłaby się pani z tym stwierdzeniem?

MONIKA. Hm? Myślę, że nie.

MĘSKI GŁOS. Dlaczego?

MONIKA. No dlatego, że jestem przyzwyczajona uznawać ludzkie życie za główną i zasadniczą wartość na Ziemi.

KOBIECY GŁOS. Ale człowiek nie jest jedynym żyjącym gatunkiem na planecie.

MĘSKI GŁOS. Ludzie stanowią 0,1 procenta wszystkich istot żywych na Ziemi. Jedną dziesiątą procenta!! I ta jedna dziesiąta procenta zabija całe życie na planecie, a także i samą planetę. Czyżby ludzie stanowili najgorszy wirus na Ziemi?

MONIKA. No to co państwo proponują?

MĘSKI GŁOS. A pani, co pani proponuje?

Pauza.

MĘSKI GŁOS. Moniko?

MONIKA. Nie wiem.

Pauza.

Wyciemnienie.

Scena 6.

Na środku pokoju na krześle siedzi Rachel Donelan.

KOBIECY GŁOS. Wspomniała pani, że utrzymywała relacje seksualne z inną kobietą, czy to była jednorazowa przygoda czy długotrwały związek?

RACHEL. Hm?! Nie mam zamiaru omawiać tu z państwem mojego życia seksualnego. (z *ironią*) Chociaż z drugiej strony, płacą państwo za to badanie tak dużo... Niemniej jednak wróćmy do zagadnień naukowych.

KOBIECY GŁOS. To jest zagadnienie naukowe. Czy wstydzisz się pani swojej biseksualności?

RACHEL. Nie wstydzę się. Po prostu pracuję w Watykanie, rozumieją państwo.

KOBIECY GŁOS. Ale wygląda na to, że obecny pontifex życzliwie odnosi się do homoseksualności, czyż nie?

RACHEL. Ale ja nie pracuję z papieżem. Mam swoich własnych szefów. Ponadto uważam, że to prywatna sprawa. I w tej chwili nie potrzebuję szumu wokół mojej osoby. Znalazłam to, czego szukałam — możliwości. Znalazłam możliwości, rozumieją państwo? Możliwość, aby zajmować się interesującymi rzeczami, możliwość dalszej nauki, dostęp do informacji, możliwość spotykania wybitnych ludzi. A to jest bardzo spoko! I do tego zarabiam pieniądze. A to przecież też bardzo ważne. Nie żeby mi znowu tak dużo płacili, ale starcza mi i na podróże, i na rozrywki i na komfort niemyślenia o tym, z czego zapłacić za wynajęte mieszkanie. Nie chciałbym więc

utracić tej pracy.

KOBIECY GŁOS. Mogłaby pani pozostawać w intymnych relacjach z kobietą zamężną?

RACHEL. To jest pytanie?

KOBIECY GŁOS. Tak, pytanie.

RACHEL. A dlaczego zadają państwo takie pytanie?

KOBIECY GŁOS. Chcielibyśmy zrozumieć pani pogląd na relacje społeczne. To czysto teoretyczna kwestia, Rachel.

RACHEL. Tak, mogłabym utrzymywać intymne relacje z kobietą zamężną. Czysto teoretyczna odpowiedź.

KOBIECY GŁOS. A z żonatym mężczyzną?

RACHEL. Mogłabym.

KOBIECY GŁOS. Czy to znaczy, że nie widzi tu pani żadnej etycznej sprzeczności?

RACHEL. Nie. Ponieważ to wybór tamtych ludzi. Do niczego ich przecież nie zmuszam.

KOBIECY GŁOS. Ale każde z nich okłamuje osobę, z którą żyje. Czy nie martwi pani to, że w waszych wzajemnych stosunkach obecne byłoby kłamstwo?

RACHEL. Nie zgadzam się z tym. Przyczynę kłamstwa stanowi panujący porządek społeczny, w którym relacje seksualne wciąż jeszcze traktuje się jako prawo jednego człowieka do drugiego, jak prawo do prywatnej własności, którą dostaje się po ślubie. Zmieńmy nasz stosunek do małżeństwa, rodziny i seksu, a nie trzeba będzie kłamać.

MĘSKI GŁOS. Sądzi pani, że ludzkość jest na to gotowa?

RACHEL. Z pewnością nie. Ale co ja niby mam zrobić? Moje życie mija.

MĘSKI GŁOS. Nie chciała pani nigdy założyć rodziny, mieć dzieci?

RACHEL. Jeżeli mówią państwo o rodzinie w jej dzisiejszej postaci, to nie. Ale jestem jeszcze młoda. I być może pomyślę o tym nieco później. Być może nawet adoptuję dziecko.

MĘSKI GŁOS. Nie chce pani zająć w ciążę i urodzić?

RACHEL. Nie wiem. Chyba nie. A przy tym i tak jest za dużo ludzi. I cała masa porzuconych dzieci, więc po co fundować sobie nowe, skoro istnieją te niechciane? Tym bardziej, że za 50-60 lat życie na tej planecie i tak stanie się nie do zniesienia.

MĘSKI GŁOS. Czy uważa pani, że nie da się już nic zmienić w sprawie katastrofy ekologicznej?

RACHEL. No, w świetle danych naukowych, z którymi pracuję, wydaje się, że już nie.

MĘSKI GŁOS. I to pani nie przeraża?

RACHEL. Cóż, jak już mówiłam, prawdziwy koszmar na planecie zacznie się za jakieś 50-60 lat, więc zdążę do tego czasu umrzeć.

MĘSKI GŁOS. A życie innych?

Pauza.

RACHEL. Czy wiedzą państwo, czym jest śmierć?

MĘSKI GŁOS. Co?

Pauza.

RACHEL. Śmierć jest wtedy, kiedy nie ma już żadnych pytań, żadnych przeżyć, ani jednego problemu, nie ma strachu, nie ma pragnień, nie ma już nawet chwytania się życia. A przede

wszystkim nie ma bólu, który czują inni, i nie ma bólu, który współodczuwa się z innymi, ponieważ — nie ma już w ogóle żadnych innych.

Pauza.

KOBIECY GŁOS. Czy to znaczy, że pani zdaniem nic nie czeka na panią po śmierci?

RACHEL. No, to całkiem możliwe, że po śmierci ciała jakaś tam energia łączy się z energią całego wszechświata, ale to już nie będę ja. To nikt i nic. A nikt i nic — nie mają żadnych problemów.

MĘSKI GŁOS. W takim razie gdzie według pani szukać sensu życia?

RACHEL. Sens życia to ewolucja.

KOBIECY GŁOS. A mówiąc bardziej po ludzku...

Pauza.

RACHEL. Pewnego razu latem byłam w górach i naraz spadł śnieg. Czy zdarzyło się państwu kiedyś zobaczyć, jak w górach latem pada śnieg? Oto czym jest dla mnie sens życia — to padający latem śnieg. Albo inaczej, sens jest wtedy, kiedy siedzę sobie na parapecie, patrzę przez okno i śpiewam. I jakże wówczas pragnę przestać kurczowo chwytać się życia! Chwytać się go na każdym kroku, chwytać się każdej myśli. Pragnę przestać myśleć o każdym słowie wypisywanym na fejsbuku tak, aby nikogo nie urazić, nie naruszyć czyjś prawa do czegoś tam. Każda sekunda to ciągła kontrola. A kiedy latem spada śnieg albo kiedy siedzę na parapecie mego okna i śpiewam, wówczas jestem wolna od całego tego fałszywego systemu. Od całej tej fałszywej moralności. Kiedy wiem, że mogę to okno otworzyć i przez nie wyskoczyć, w każdej sekundzie, i właśnie ten wybór to śnieg, który latem spada w górach. Wolne życie. Ja jestem życiem. Ja — od początku wolna. No, tak przynajmniej chciałabym żyć.

Pauza.

MĘSKI GŁOS. A czy udaje się pani żyć w ten sposób, Rachel?

RACHEL. Nie.

MĘSKI GŁOS. Jak pani myśli, dlaczego?

RACHEL. No... z różnych przyczyn. Na przykład, męczą mnie ludzie.

MĘSKI GŁOS. Nie lubi pani ludzi?

RACHEL. Tak właściwie to nie bardzo.

KOBIECY GŁOS. Dlaczego?

RACHEL. Cóż, jakby to powiedzieć? No, ludzie robią tak okropne rzeczy. Zawsze robili. Obozy koncentracyjne. Przemoc. Tortury. W każdej epoce jest ciągle to samo, i dawniej od starożytnego Rzymu po Stalina, Hitlera i Pinocheta, ale i dzisiaj, to samo. Niedawno dowiedziałam się, że w Chinach powstała cała sieć obozów koncentracyjnych dla 1,5 miliona Ujgurów. Parę kobiet stamtąd uciekło i opowiedziało, do czego tam dochodzi. Kobiety i mężczyźni spotyka tam straszliwa zbiorowa przemoc i tortury. Jedna z uciekinierek opowiadała, że chińscy strażnicy nie tylko gwałcą kobiety, ale gryzą je przy tym zębami, odrywając strzępy ich ciał niczym zwierzęta. Nie mogę nawet o tym myśleć. Jacyś ludzie gwałcą i gryzą innych ludzi, w dwudziestym pierwszym wieku. Jak to możliwe, że wszyscy ci amerykańscy biznesmeni

są w stanie produkować w tym kraju swoje gadżety i komputery?! Dlaczego tak się dzieje? Cóż, dlatego że ludzie myślą wyłącznie o tym, co dla nich samych jest wygodne. Wszędzie. My, ludzie, tak sami z siebie, jesteśmy jak trujący grzyb. Rozpleniliśmy się po całej planecie i ją pożeramy, pokrywamy ją sobą niczym rdzą i sprawiamy, że nie może oddychać. Podpalamy ją i brudzimy. Gwałcimy i zabijamy siebie nawzajem. Okłamujemy, szukamy własnej korzyści i niemal nie umiemy kochać, i zakazujemy, zakazujemy, zakazujemy, myśląc, że zakazy są w stanie uratować nas przed chaosem, ale im więcej jest zakazów, tym więcej i chaosu, to przecież widać gołym okiem. Z ludźmi czuję się tak sobie.

MĘSKI GŁOS. A jak czuje się pani sama ze sobą?

RACHEL. Również tak sobie.

KOBIECY GŁOS. Jak pani myśli, czy istnieje jakiegokolwiek wyjście z obecnej sytuacji?

Pauza.

RACHEL. Cóż, nie wiem. Nie jestem specjalistką w tej materii. Jestem biologką. I jako biologka mogę powiedzieć z solidną dozą prawdopodobieństwa, że planeta niewątpliwie zareaguje na nasz sposób postępowania. Planeta to żywy organizm, i jako taki podejmie działania, aby uwolnić się od wirusa, któremu na imię człowiek, o ile, oczywiście, sami czegoś pilnie nie zrobimy... a chyba niczego nie zrobimy, ponieważ chyba już wkrótce znikniemy na zawsze.

Pauza.

MĘSKI GŁOS. Czy jest pani gotowa do tego, żeby zniknąć na zawsze, Rachel?

RACHEL. Hm? Dobre pytanie.

Pauza.

MĘSKI GŁOS. A jak pani na nie odpowie?

RACHEL. Nie wiem.

Pauza.

Wyciemnienie.

Scena 7.

Na środku pokoju na krześle siedzi Morgan Smith.

MĘSKI GŁOS. Jak odpowiedziałby pan na pytanie — czym jest człowiek?

MORGAN. Hm? Wiedzą państwo, jak to się stało, że postanowiłem zostać lekarzem? Mój ojciec był patomorfologiem. I pewnego razu wziął mnie ze sobą do kostnicy. Specjalnie, żebym oswoił się ze śmiercią. Z mojego ojca był dość dziwny człowiek. Być może nawet nie do końca zrównoważony. Ale na pewno państwo rozumieją, że to nie jest łatwa praca, cały czas mieć do czynienia z trupami. No więc przyprowadził mnie do kostnicy i pokazał ciało martwego chłopca,

mniej więcej w moim wieku. Zrobił to świadomie, żebym zdał sobie sprawę, że śmierć czyha na każdego z nas. Miałem wtedy 8 lat, ten chłopiec też miał pewnie tyle. I stałem tak pośrodku zimnej sali i patrzyłem na nieżywego, zsiniałego chłopca, i pamiętam wyraźnie, że w tamtej chwili przyszło mi do głowy jedno bardzo konkretne pytanie: co się tak właściwie stało z tym chłopcem? Rozumiałem, że umarł, owszem. Ale co się z nim stało? Czyli, czym właściwie jest śmierć? I gdzie jest teraz ten chłopiec? Gdzie znajduje się to, co jeszcze niedawno było żywe? Gdzie jest to życie? Nie jestem pewien, czy należy przyprowadzać dzieci do kostnicy. Ja w każdym razie nie zaprowadziłbym tam mojego syna, gdybym go miał. Ale, jak mówię, mój ojciec był bardzo dziwnym człowiekiem. I cały ten pomysł również był bardzo dziwny. Ale w moim przypadku to zadziałało. I nie tylko skończyłem medycynę, ale potem świadomie zająłem się neuronaukami i zostałem neurobiologiem, ponieważ bardzo pragnąłem dowiedzieć się, co się stało z tym chłopcem? Tak naprawdę, rozumieją państwo, o co mi chodzi?

MĘSKI GŁOS. No i co się z nim stało?

MORGAN. Umarł jego mózg. Śmierć następuje wtedy, kiedy zupełnie umiera mózg. Rozumieją państwo? Dlatego, że mózg to właśnie człowiek. Człowiek to mózg.

MĘSKI GŁOS. Ale pan uważa, że jest jeszcze coś ponadto, czyż nie?

MORGAN. No według mnie jest. Istnieje coś, co włącza mózg i go wyłącza. Istnieje życie, które ów mózg wypełnia, a następnie go opuszcza i mózg staje się martwym. Istnieje życie, które stwarza człowieka, a ten człowiek to mózg. Cała nasza cywilizacja, wszystko, co państwo widzą wokół siebie, to mózg. Te domy, te mody, polityczne gesty, filmy, banki i kredyty, polityczne hasła, wszystkie państwa przekonania, radości i smutki, wszystko, co tylko stworzyli ludzie, miasta, hotele i cała kultura — to mózg. Ale przychodzi moment, kiedy życie opuszcza twój mózg i cała cywilizacja i cała kultura przestają dla ciebie istnieć. Nie ma mózgu i nic nie ma.

KOBIECY GŁOS. Ale życie jest?

MORGAN. Tak, życie jest.

MĘSKI GŁOS. No a czyje wtedy jest to życie?

MORGAN. Niczyje. Ot życie. Wspólne życie. No niech państwo zobaczą: istnieje życie, następnie to życie sprowadza na świat mózg, następnie przepelniony życiem mózg żyje, a wreszcie życie opuszcza ów mózg i mózg umiera. Ale samo życie jak było wcześniej, tak trwa i potem. Życie się nie pojawia, ani nie zanika, ono zawsze jest.

MĘSKI GŁOS. A to życie to bóg?

MORGAN. W istocie ono nie ma imienia ani nazwy. To coś można by nazwać Nieskończonym Życiem, ale słowo Życie jest niezupełnie trafne, ponieważ dla nas życie musi koniecznie być czymś, co się przejawia, a mówimy tu o czymś, co może się przejawiać, ale nie musi. To takie życie, które jest również wtedy, zanim jeszcze pojawi się moje czy twoje życie. I właśnie dlatego, jak już wspomniałem, lubię tu używać słowa „bóg”, na złość mojemu ojcu, który był zagorzałym ateistą i najwidoczniej celowo zaprowadził mnie wtedy do kostnicy, żeby wybić mi z dziecięcej głowy wszelkie nadzieje, że za granicą śmierci cokolwiek jest.

Pauza.

MĘSKI GŁOS. Profesorze, chcielibyśmy panu zadać jedno bardzo osobiste pytanie. Liczymy na to, że odniesie się pan do niego jak uczony. Proszę nam wierzyć, że nie zadajemy go z próżnej ciekawości.

MORGAN. Dobrze, zobaczmy, co to za pytanie.

KOBIECY GŁOS. Utrzymuje pan kontakty seksualne na boku, z inną kobietą, prawda?

MORGAN. Hm? Zupełnie nie rozumiem, jaki to ma związek z państwa badaniami?

KOBIECY GŁOS. Tworzymy pański portret psychologiczny. To bardzo ważne. Jest pan przecież naukowcem, powinien nas pan zrozumieć.

MĘSKI GŁOS. Niech się pan nie martwi, panie profesorze, wszystko cokolwiek pan tu powie, pozostanie na zawsze częścią tego badania i niczym więcej, wszystkie zebrane informacje są ściśle tajne i nigdy nie będą ogólnie dostępne, wszystkie nagrania naszych rozmów są zabezpieczone i nikt nie będzie w stanie złamać użytych przez nas kodów. Proszę się nie obawiać.

MORGAN. Ale dlaczego chcą państwo wiedzieć coś o moich relacjach intymnych?

MĘSKI GŁOS. Chcielibyśmy zrozumieć, dlaczego nie mówi pan o nich swojej żonie, skoro, jak sam pan twierdzi, oboje jesteście zwolennikami swobody relacji seksualnych w związku?

Pauza.

MORGAN. Mam 62 lata. Spotykam się z dziewczyną, która ma 26. A moja żona skończyła 40. I mogłaby pomyśleć, że spotykam się z młodzieńką kobietą dlatego, że ona, moja żona, już się postarzała, a mnie zachciało się kogoś młodszego. Ale to zupełnie nie tak! Spotykam się z tą dziewczyną, ponieważ bardzo mi się podoba, ponieważ człowiek nie jest istotą monogamiczną i ponieważ relacje z jedną kobietą nie wykluczają relacji z inną. Moja żona jest dla mnie bardzo ważną osobą. Kocham ją. Ale dlaczego nie miałbym się spotykać z kimś innym w imię czegoś zupełnie innego. W imię zupełnie innego zespołu przeżyć. Przecież to nikogo nie krzywdzi i nie poniża; rozumieją państwo, o co mi chodzi?

KOBIECY GŁOS. Ale dlaczego nie spróbował pan porozmawiać o tym ze swoją żoną? Skoro, jak sam pan twierdzi, jest między wami przyjaźń?

MORGAN. No już powiedziałem dlaczego. Bałem się, że źle mnie zrozumie. Weźmie to bardzo osobiście. Proszę zrozumieć, że moja żona jest człowiekiem o tradycjonalistycznych poglądach i niezależnie od tego, że ma w sobie otwartość na wszelkie nowości, to jednak seks zajmuje w jej życiu bardzo skromne miejsce... Proszę zrozumieć, że seks jest taką rzeczą, która... Człowiek bezwzględnie nie jest monogamiczny, natura stworzyła go tak, aby angażował się w różne relacje. A my jesteśmy tu zakładnikami naszej kultury, rozumieją państwo? Życie zaś to przygoda dość krótka i wątpię, żebym zdążył w jej trakcie zmienić nastawienie mojej żony, zresztą po co? Spotykając się z Rachel, ta dziewczyna ma na imię Rachel, więc spotykając się z nią, nie robię przecież nic złego. I, oczywiście, powiedziałbym o tym mojej żonie, gdyby była na to gotowa.

KOBIECY GŁOS. A może jest gotowa?

MORGAN. Pewnie nie.

Pauza.

KOBIECY GŁOS. Jaki jest podstawowy problem ludzkości, profesorze?

MORGAN. Myślenie. Nasza zdolność do myślenia doprowadziła planetę na skraj katastrofy. Człowiek jest posłuszny swoim myślom. A przecież nawet dobre myśli tak czy siak przesłaniają

nam prawdziwą rzeczywistość. I właśnie przez to, że tak ufamy swoim myślom, tworzymy cały ten nasz wymyślony świat.

KOBIECY GŁOS. Uważa pan, że ten świat jest „wymyślony”, profesorze?

MORGAN. Biologiczny świat jest czymś realnym, a świat psychiczny to gra komputerowa. Emocje są prawdziwe, ale rzeczywistość — udawana.

KOBIECY GŁOS. Gdzie więc według pan szukać sensu życia?

Pauza.

MORGAN. W przyjemności. Samemu doznawać przyjemności i dostarczać jej innym oto według mnie jedyny dostępny nam przywilej.

KOBIECY GŁOS. Dostępny, ale przecież nie dla wszystkich. Wielu ludzi głównie cierpi.

MORGAN. Tak, tak właśnie jest. I bardzo mi ich żal. No ale jeśli akurat tobie poszczęściło się przy urodzeniu... A jeśli masz w sobie siły do pomocy innym, to przyjemność czerpana z życia jest czymś, z czego warto korzystać i dzielić się nią z innymi. Możesz czerpać ogromną przyjemność z tego, że troszczysz się o innych i starasz się by ten świat był choć odrobinę lepszy.

MĘSKI GŁOS. Czy zgadza się pan ze stwierdzeniem, że uratowanie nas wszystkich od nadciągającej zagłady wymaga radykalnych i okrutnych środków, ponieważ namowy i apele do odpowiedzialności w oczywisty sposób nie zdają egzaminu?

Pauza.

MORGAN. Ech. Nie wiem.

Wyciemnienie.

Scena 8.

Na środku pokoju na krześle siedzi profesorka Monika Borowska.

KOBIECY GŁOS. Co pani zdaniem powinno przede wszystkim charakteryzować człowieka?

MONIKA. Człowiek kategorycznie powinien być świadomy.

KOBIECY GŁOS. Jak zdefiniowałaby panią taką świadomość?

MONIKA. Świadomość to zdawać sobie sprawę z samej siebie w określonym momencie czasu. To moja obecność w tym, co wydarza się właśnie teraz. Natychmiastowe dostrzeganie i rozumienie tego, co wydarza się właśnie teraz. Co wydarza się ze mną i z całym moim istnieniem. Równocześnie z moimi myślami, emocjami, moim kontaktem z otaczającym światem. Właśnie teraz. To obecność, odczuwanie samej siebie, swoich działań, zasadności tego, jak postępuję właśnie w tej chwili. Obecność i rozumienie tego, co właśnie robię, ale nie kontrola, nie koncentracja, a już prędzej wolne od napięcia uczestnictwo. A także kontakt ze wszystkim, co wokół mnie. Jasność umysłu, kiedy współodczuwasz z drugim człowiekiem, współodczuwasz strach drugiego człowieka, współodczuwasz ból drugiego człowieka. Kiedy nie chcesz narzucać mu własnego punktu widzenia, nie chcesz przekonać go do własnej racji, nie

chcesz, żeby stał się taki jak ty, postępował tak jak ty, kochał tak jak ty, wierzył w to, co ty, nie. Teraz jesteś uwagą i miłością. Rozumiesz, że jesteśmy razem częścią jednego wspólnego życia, że jesteśmy różnymi jego przejawami, różnymi się w poglądach, w zasadach, różnymi się kolorem skóry, orientacją seksualną, religią, ale stanowimy coś jednego. Ja jestem tu, ja oddycham, ja idę, ja robię to a to. Ja istnieję. Właśnie to jest świadomość.

Pauza.

MĘSKI GŁOS. Jak pani myśli, jaki odsetek ludzi na planecie charakteryzuje się obecnie tego rodzaju świadomością?

MONIKA. No... Myślę, że 10 procent ludności na kuli ziemskiej.

MĘSKI GŁOS. Cóż, jeśli tak, to ludzie nie mają żadnych szans na ocalenie.

MONIKA. Niestety, nie.

MĘSKI GŁOS. Czy to znaczy, że nie ma również nadziei?

MONIKA. Nie.

MĘSKI GŁOS. Cóż więc nam pozostaje?

MONIKA. (*z ironią*) No co nam pozostaje? Jak to się mówi, „być na bieżąco” w kwestii światowych katastrof. Planeta z pewnością spróbuje uwolnić się od swojego prześladowcy, a więc od ludzkiej cywilizacji.

KOBIECY GŁOS. Dziękujemy pani za szczerość, Moniko. Wszystkiego dobrego.

MĘSKI GŁOS. Bardzo dziękujemy, pani profesor. Do widzenia.

Wyciemnienie.

Scena 9.

Na środku pokoju na krześle siedzi Rachel Donelan.

MĘSKI GŁOS. Co pani zdaniem powinno przede wszystkim charakteryzować człowieka?

Pauza.

RACHEL. Zdecydowanie i wiara w siebie. Ponieważ kiedy patrzę na tych wszystkich dobrych ludzi, którzy na twitterze i innym fejsbuku piszą o miłości, tolerancji, braku przemocy, to myślę sobie, że ten świat zmieniają jednak ci, którzy samych siebie nie oszczędzają, którzy w walce poświęcają własne życie, siedzą w więzieniach, giną w wojnach i rewolucjach. Ludzie nie powinni rezygnować z działania i z powodu pacyzizmu czy innych tam joginicznych teorii pozwalać, żeby zło panowało nad światem. Dlatego uważam, że współczesny człowiek powinien przede wszystkim być bardziej zdecydowany w walce o wolność i prawa człowieka. A przeciw tyranii i przemocy. W walce o ocalenie planety od katastrofy klimatycznej i zła.

KOBIECY GŁOS. Ale przecież przemoc rodzi przemoc, a agresja prowokuje agresję? Czy dialog nie jest najlepszym sposobem rozwiązywania konfliktów?

RACHEL. Nie wiem, może to wszystko dlatego, że urodziłam się w Teksasie, a my tam do

wszystkiego podchodzimy na swój sposób. Ale powiem tyle: pieprzyć dialog! Świat jest pełen okrutnych zdrajców, którzy rządzą całym krajami, a w nich dopuszcza się przemoc i zabójstwa, wykańcza się zupełnie niewinnych, dobrych ludzi. Grupa śmierdzących zdrajców bierze sobie za zakładników całe narody. A ja uważam, że wszystkim tym zdrajcom trzeba się postawić. Dość już przyzwalania na to, żeby tego rodzaju zło niszczyło naszą planetę i wszystko, co na niej dobre. Nie chcę wojen, nie chcę zabójstw, nie chcę przemocy, ale chcę, żeby w ostatecznym rozrachunku Światło zwyciężyło Ciemność, jak uczyły nas wszystkie te super drogie hollywoodzkie filmy. Być może naprawdę zbyt wiele razy obejrzałam „Gwiezdne wojny”, ale głęboko wierzę w to, że Moc będzie z tymi, którzy walczą za swoją i wspólną Wolność. *This is the way.*

KOBIECY GŁOS. Dziękujemy pani za szczerość, Rachel. Wszystkiego dobrego.

MĘSKI GŁOS. Bardzo dziękujemy, Rachel. Do widzenia.

Wyciemnienie.

Scena 10.

Na środku pokoju na krześle siedzi Morgan Smith.

KOBIECY GŁOS. Co pańskim zdaniem powinno przede wszystkim charakteryzować człowieka?

Pauza.

MORGAN. Wiedzą państwo, według mnie, nie da się wyróżnić jakiejś jednej zasadniczej cechy. Człowiek to cały zespół cech. Człowiek jest systemem. A nasze społeczeństwo, mam na myśli całe społeczeństwo, społeczność wszystkich ludzi na planecie, cała ta nasza ludzka społeczność również jest systemem. Jesteśmy jednym połączonym systemem, a żyjemy tak, jakbyśmy byli oddzieleni. Stąd i cały koszmar, który sprowadziliśmy na Ziemię.

MĘSKI GŁOS. I jaki z tego wypływa wniosek?

MORGAN. No, naprawdę chciałbym państwu powiedzieć, że wszystko będzie dobrze, ale niestety nie posiadam żadnych danych, które by na to wskazywały.

MĘSKI GŁOS. No i co z tym zrobić?

MORGAN. Prosił mnie państwo o absolutną powagę, prawda? Jeśli tak, to odpowiem państwu teraz absolutnie poważnie. Trzeba przygotować swoje dzieci na niełatwą przyszłość, a być może także śmierć w męczarniach. Gdybym miał dzieci, to tak bym właśnie robił.

KOBIECY GŁOS. Dziękujemy panu za szczerość, Morganie. Wszystkiego dobrego.

MĘSKI GŁOS. Bardzo dziękujemy, panie profesorze. Do widzenia.

Wyciemnienie.

Scena 11.

KOBIECY GŁOS. 30 grudnia 2019 roku międzynarodowa organizacja „Nowa etyka

konstruktywna” ogłosiła, że zaprzestaje działalności. Walne zgromadzenie akcjonariuszy podjęło decyzję o rozwiązaniu przedsiębiorstwa i wykreśleniu go z sądowego rejestru.

MĘSKI GŁOS. 31 grudnia 2019 roku dyrektorka firmy „Nowa etyka konstruktywna” Lene Sorensen poinformowała o samorozwiązaniu organizacji i złożyła wszystkim najlepsze życzenia na 2020 rok.

KOBIECY GŁOS. Wszystkiego dobrego w nowym 2020 roku.

MĘSKI GŁOS. Wszystkiego dobrego w nowym roku. Do widzenia.

KURTYNA

Warszawa, 18.03.2021 r.